CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 90 (1236) DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU ROK XVI

Derby boksu warszawskiego

Bratobójcza walka na Śląsku

rozstrzygnie o losach kandydatów do spadku z Ligi

Anglia ma dość systemu „W“

Londyn, w październiku 1936

Podczas gdy u nas odbywają się ostatnie dramatyczne rozgrywki o tytuł mistrza i utrzymanie się w Lidze, w Anglii sezon piłkarski znajduje się w pełni rozkwitu. Walki ligowe, spotkania międzynarodowe, mecze z drużynami zagranicznymi; co tydzień — jakaś wielka atrakcja, co sobota — ponad 500.000 osób na meczach ligowych.

Początek tegorocznego sezonu zdaje się zwiastować upadek dawnych gwiazd, sławnych klubów, idei i systemów. Zeszłoroczny mistrz Ligi, Sunderland i zdobywca pucharu, Arsenal, wloką się gdzieś u końca tabeli. Stare gwiazdy poszły do lamusa, a właściwie zostały sprzedane klubom drugo- i trzecio ligowym. Co jest jednak najważniejsze; w piłkarstwie angielskim zarysowują się nowe prądy i idee.



WISŁA ZDOBYWA DRUGĄ BRAMKĘ
na meczu z Dębem 5:2. Pawłowski napróżno wyciąga nogę do piłki strzelonej przez Szewczyka, obok którego biegnie Krawiec.

W POSZUKIWANIU DRÓG

System „W“ wziął w łeb. Wyrzekają się go nawet w Arsenalu. Stworzony w tym klubie i przystosowany do gry wielkich napastników, w stylu Alex Jamesa i Davida Jacka, nie utrzymał się po ich odejściu. Również i w innych klubach, które system ten przejęły, nastąpiła zmiana polityki.

Nie oznacza to, iż Anglicy wrócili do systemu czysto ofenzywnego. Konserwatyzm angielski nie znosi wielkich i raptownych zmian. Najmodniejszy obecnie prąd, to stadium pośrednie pomiędzy systemem „W“, a grą ofenzywną. Polega on na tym, iż dwaj łącznicy grają w pozycjach nieco cofniętych, ale za to boczni pomocnicy pozostają w stałym kontakcie z atakiem, a środkowy pomocnik nie spełnia roli trzeciego obrońcy. System ten, bardzo skomplikowany, nie ma widoków utrzymania się przez dłuższy czas. Coraz wyraźniej bowiem zarysowują się prądy, zdążające do gry czysto ofenzywnej.

WYSTĘPY NIEMCÓW

Ciekawych danych o wartościach porównawczych tych dwóch systemów dostarczyły nam ostatnie występy reprezentacji piłkarskiej Niemiec, w Szkocji i w Irlandii.

W Glasgow Niemcy przegrali, po równej grze, w stosunku 0:2. Obie drużyny stosowały „zmodernizowany system W“, przy czym Niemcy w pierwszej połowie trzymali Goldbrunnera na pozycji trzeciego obrońcy. Drużyna niemiecka grała przez cały czas świetnie i gdyby nie żelazna szkocka obrona i brak umiejętności wykańczania sytuacji podbramkowych przez niemieckich napastników, wynik mógłby brzmieć zupełnie inaczej W każdym razie Niemcy wypadli zupełnie korzystnie na tle drużyny szkockiej. Weteran Szepan był najlepszym graczem na boisku. Zdaniem prasy angielskiej ,jest on jednym z najwybitniejszych napastników w Europie.

TRIUMF OFENSYWY

Historia meczu z Irlandią miała przebieg mniej chlubny dla Niemców. Powtórzyła się tu tragedia z meczu Polska — Niemcy, rozegranego w Warszawie dwa lata temu. Tylko tym razem Niemcy padli ofiarą złośliwej fortuny. Prowadzili przez dłuższy czas 2:1 i... przegrali 2:5. Przez pierwsze 40 minut wypracowany system W działał sprawnie i Niemcy byli górą. Lecz starczyło tego tylko na 40 minut. Irlandczycy grając „par excellance“ ofenzywnie zdeklasowali zupełnie Niemców w drugiej połowie. Ataki irlandzkie szły regularnie, falami i obrona niemiecka była zupełnie bezbronna. Irlandczycy wygrali w sposób bardzo przekonywujący. A system ofenzywny triumfował nad formacją „W“.

Okres przejściowy „zmodernizowanego systemu W“ wpłynął dość ujemnie na poziom gry drużyn angielskich. Reprezentacja Anglii przegrała dwa pierwsze tegoroczne spotkania międzynarodowe. Muszę w tym miejscu wyjaśnić, iż pod nazwą „spotkania międzynarodowe“ rozumieć należy mecze Anglii ze Szkocją, Walią i Irlandią. Należy przytem również odróżnić mecze prawdziwie międzynarodowe ,gdy w reprezentacji danego kraju mogą występować jedynie gracze urodzeni w tym kraju, od spotkań ligi angielskiej z ligą szkocką lub irlandzką. W tym drugim wypadku miejsce urodzenia nie odgrywa żadnej roli, a czynnikiem decydującym jest przynależność klubowa danego gracza.

PO 56 LATACH!

Po niespodziewanej przegranej ligi angielskiej z ligą irlandzką w sobotę nastąpił nowy szok dla gentlemanów z Football Association. Walia po raz pierwszy od lat 56 (Anglicy bardzo się lubują w statystyce sportowej!) pokonała reprezentację Anglii, w stosunku 2:1. Cała prasa sportowa lamentuje nad tymi porażkami i doszukuje się ich powodów w braku jednolitego stylu. Część graczy hołduje bowiem jeszcze nieszczęsnemu systemowi „W“, a część gra już czysto ofenzywnie. W rezultacie galimatias, brak zrozumienia się i przegrane mecze.

Spadek formy słynnego Arsenalu również nie pozostał bez wpływu na ostatnie niepowodzenia reprezentacji Anglii. Dawniej drużyna angielska opierała się na szkielecie graczy Arsenalu. Świetny klub londyński za dobrych okresów dostarczał czasami 7 graczy do reprezentacji narodowej. W sobotę na meczu z Walią w drużynie angielskiej znajdował się tylko jeden gracz Arsenalu, Bastin. Reprezentował on jednak godnie barwy swego klubu i strzelił jedyną, honorową bramkę. Tego samego dnie również Arsenal, wspomagany przez niezastąpionego Alexa Jamesa, pokonał wobec 80.000 widzów Charlton Athletic, benjaminka Ligi i jedną z największych sensacji tegorocznego sezonu piłkarskiego. James poprowadził napad po mistrzowsku i Arsenal wygrał 2:0.

Jerzy Sokołow



GORĄCY MOMENT POD BRAMKĄ CRACOVII W CHORZOWIE
Grinberg (Cr.) na pierwszym planie (tyłem), obok leży Wostal (Śl.), przy piłce Chudzik (Cr.) i Pytel (Śl.).

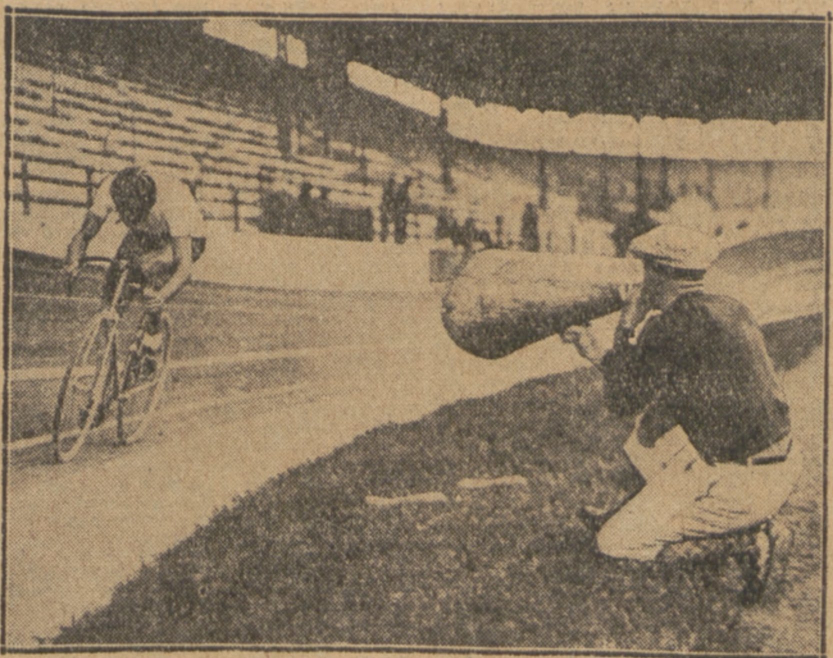


KTO WYGRA LOS?...
Sędzia meczu Cracovia — A. K. S. p. Tarczyński losuje.

W sobotę, dn. 24-go października
UPŁYWA TERMIN
nadsyłania kuponów na konkurs ligowy
Przeglądu Sportowego



NIEUDANA AKCJA ATAKU LEGII
na meczu ze Śląskiem 0:2 w Warszawie. Obrońca gości ratuje wykopem tuż przed Nawrotem.



KOLARSKI REKORD ŚWIATA
w jeździe godzinnej ustalił Francuz Maurice Ricard, przebywając na torze w Medjolanie 450.90 klm.



— CTYROKY JESTEM
— przedstawia się kapitan reprezentacji Czechosłowacji, sędziemu niedzielnego meczu z Węgrami, Anglikowi Levingtonowi.

Poszukuje się wicemistrza i...
kandydata do okręgowej ligi na Śląsku

Z mistrzem, na szczęście, nie mamy kłopotów! Ruch zdecydowanym uderzeniem przeciął węzeł, uwalniając teoretyków od trudu dalszych obliczeń i kalkulacyj. Stąd też jesteśmy mu wysoce zobowiązani.

Inaczej ma się natomiast sprawa, gdy chodzi o objektywną ocenę tego faktu. Ruch zdobywając po raz czwarty z rzędu mistrzostwo, wyrównał rekord lwowskiej Pogoni i dokonał czynu, zasługującego na pełne uznanie! Smutniejsze natomiast jest to, że uzyskanie sukcesu przyszło mu stosunkowo łatwo, mimo, iż poziom drużyny jest stanowczo gorszy, niż np. przed dwoma laty. Gdy to stwierdzimy, dojdziemy w prostej linii do wniosku, że w Lidze nie dzieję się dobrze, że przeciętna skala jej umiejętności bynajmniej się nie poprawia, a nawet raczej wykazuje tendencje zniżkowe. Nie będziemy w tem miejscu zastanawiać się, dlaczego się tak dzieje, stwierdzimy jedynie fakt, nasuwający najrozmaitsze refleksje.

WALKA O „HONOR"

Niedzielny mecz Ruchu z Wisłą ma obecnie już tylko znaczenie prestiżowe. Ruch zechce zapewne zaprezentować się w nowej szacie mistrzowskiej z jak najlepszej strony, tymbardziej, że publiczność krakowska ma jeszcze żywo w pamięci niefortunny występ z Cracovią.

Wisła ożywiona jest ambicją zapewnienia sobie przynajmniej tytułu wicemistrzowskiego, który leży w osiągalnych granicach. Dla ludzi mających głębsze zainteresowania dla spraw piłkarskich najbardziej ciekawą rzeczą będzie, jak też spisze się narybek krakowian w poważnej próbie.

Debiut odmłodzonej Wisły wypadł ub. niedzieli b. dobrze.

Tło stanowił wówczas jednak tylko nieszczęśliwy Dąb, którego umiejętności przy całej ambicji i zapale nie sięgają zbyt wysoko. Teraz dopiero będą musieli młodzi wykazać, co w nich w szczególności tkwi.

Mimo obcego boiska typowalibyśmy raczej Ruch, jako zwycięzcę krakowskiego spotkania!

PIJE KUBA DO JAKÓBA

Dwu niefortunnych kandydatów do tytułu wicemistrzowskiego zmierzy swe siły na terenie Warszawy. Warszawianka, przegrawszy katastrofalnie z Wartą, miała przynajmniej tę pociechę, że największy jej rywal, krakowska Garbarnia nie spisała się lepiej.

Bezpośrednie spotkanie dwu konkurentek do dyplomowanego miejsca pozwoli stwierdzić która jest z nich w rzeczywistości lepszą. Warszawianka odznacza się przede wszystkim niebywałą chimerycznością. Wskutek tego też krzywa jej tegorocznej kariery mistrzowskiej wykazuje silne załamanie, czego właściwie nie było u Garbarni. Trudno w tej chwili stwierdzić w jakim stopniu „niedzielna katastrofa" wpłynęła na nastrój psychiczny drużyny podwawelskiej jak i z drugiej strony niełatwo powiedzieć, czy „wypadek" poznański będzie dla gospodarzy podnietą dla tem lepszego popisania się przed własną widownią.

Wynik meczu Warszawianka—Garbarnia jest zdaniem naszem kwestią zupełnie otwartą.

BYĆ ALBO NIE BYĆ

O znacznie wyższą stawkę toczyć się będzie „święta wojna śląska" w Świętochłowicach. W niedzielę zdawało się że skończy się wreszcie problem drugiego kandydata do spadku. Tymczasem Legia zrobiła psikusa. Zamiast wyrwać „Śląsk" ostatecznie z matni, wpakowała go w jeszcze większą kabałę, to też teraz nie pozostaje mu nic innego, jak o własnych siłach wygramolić się z kłopotów i to... na barkach drugiego desperata — Dębu.

Na boisku świętochłowickim, na którym działy się już różne rzeczy, nie będzie w niedzielę zbyt spokojnie. Całe szczęście, że batuta znajdzie się w doświadczonych rękach p. dr. Lustgartena, który potrafi napewno w porę pohamować zbyt krewkie temperamenty.

Kto wygra? — Wielu ludzi chciałoby znać odpowiedź! Dla Dębu klęska oznaczałaby ostateczną likwidację interesów ligowych. Śląsk przegrywając, miałby jeszcze przynajmniej iskierkę nadziei, że ostatnia niedziela przyniesie mu ratunek. Również remis byłby już dla drużyny gospodarzy znaczną ulgą. Znając kwalifikacje obu zespołów wydaje nam się, że lepsze szanse ma jednak Śląsk. I to nie tylko ze względu na własne boisko ale i na bardziej skutecznie grający napad.

Miejsce	80 meczów 298 bramek	Ruch	Garbarnia	Warszaw.	Wisła	Warta	Pogoń	Ł. K. S.	Śląsk	Dąb	Legia	Pkt.	Bramki
1.	Ruch		2:2 6:1	3:0 0:2	1:0	4:3	2:1 1:1	6:3 1:4	5:2 1:2	5:3 2:1	4:2 6:1	24:8	49:28
2.	Garbarnia	2:2 1:6		0:1	2:1 2:2	1:2 1:0	0:2 3:1	3:1 0:1	1:0	2:0 3:1	1:1 6:2	19:13	28:23
3.	Warszaw.	0:3 2:0	1:0		1:1 3:0	4:2 1:5	3:1	1:1 1:3	3:1 1:1	1:3 1:0	1:2 2:1	19:13	26:24
4.	Wisła	0:1	1:2 2:2	1:1 0:3		1:4 1:2	2:1 0:2	3:1 2:0	2:0 2:0	1:0 5:[illegible]	1:0	18:14	24:21
5.	Warta	3:4	2:1 0:1	2:4 5:1	4:1 2:1		1:4	0:0 5:1	1:2 2:4	1:2 4:[illegible]	2:1 5:1	17:15	39:30
6.	Pogoń	1:2 1:1	2:0 1:3	1:3	1:2 2:0	4:1		1:0 1:3	2:3 4:1	5:2 1:3	4:2 2:1	17:15	33:27
7.	Ł. K. S.	3:6 4:1	1:3 1:0	1:1 3:1	1:3 0:[illegible]	0:0 1:5	0:1 [illegible]:1		4:1 2:2	7:0	2:1	17:15	33:28
8.	Śląsk	2:5 2:1	0:1	1:3 1:1	0:2 0:2	2:1 4:2	3:2 1:4	1:4 2:2		1:2	1:1 0:2	11:21	21:35
9.	Dąb	3:5 1:2	0:2 1:3	3:1 0:1	0:1 5:2	2:1 2:4	2:5 3:1	0:7	2:1		1:2 2:1	10:22	24:42
10.	Legia	2:4 1:6	1:1 2:6	2:1 1:2	0:1	1:2 1:5	2:4 1:2	1:2	1:1 2:0	2:1 1:2		8:24	21:40

SPÓŹNIONY FINISZ

W Poznaniu będzie znów gorąco. Warta nie straciła jeszcze szans na zdobycie wicemistrzostwa i zechce zapewne wyzyskać okazję, by jeszcze bardziej poprawić swą pozycję. Z Pogonią rywalizuje ona zacięcie od szeregu lat, przy czym na własnym boisku prawie zawsze umiała zapewnić sobie punkty. Udało jej się to nawet przed rokiem, gdy lwowianie walczyli o wielką stawkę mistrzowską. Wypadałoby wprawdzie, by teraz odpłacili pięknem za nadobne i w ostatniej chwili pokrzyżowali Warcie piękne plany, jednak szczerze mówiąc nie wydaje nam się by Pogoń w obecnej formie mogła się o to pokusić. Lwowianom brak wytrwałości, brak energii. Grają bardzo nierówno i co zarobią w pierwszych minutach, tracą w dalszych. Dlatego też przypuszczamy, że Warta znów wzbogaci się o jeden sukces.

Teoretycznie mógłby i ŁKS ubiegać się jeszcze o wicemistrzostwo. W niedzielę przyjdzie mu to nawet łatwiej, niż innym, chyba... że Legii zechce się popsuć komuś szyki i zejść z honorem ze sceny. Ponieważ gra toczy się w Łodzi, głosujemy raczej za gospodarzami.

RODZĄ SIĘ BENIAMINKI

Na froncie walk o wejście do Ligi sytuacja przedstawia się dość prosto. Cracovię powitamy znów w ekstraklasie, nawet gdyby w niedzielę przegrała na własnym boisku ze Śmigłym. Mało prawdopodobny wypadek ten mógłby mieć tragiczne następstwa, przede wszystkim dla AKS, o ileby równocześnie potknął się w Częstochowie.

Ponieważ jednak Cracovia zechce już na sto procent umocnić swą pozycje spodziewamy się, że mecz niedzielny wygra i tym samym wywindu je też AKS, który powinieby zresztą dać sobie radę i o własnych siłach.

Pod Wawelem — radość
cieszą się sukcesami i czekają na dalsze

Krańcowo różne nastroje zapanowały w trójce potentatów piłkarskich Krakowa po wynikach ubiegłej niedzieli.

BEZCENNE PUNKTY CHORZOWSKIE

Alfabetycznie rozpocząć należy od Cracovii, która odniosła najcenniejszy sukces. Dwa punkty zdobyte na gorącym terenie chorzowskim zmieniły kompletnie nastrój w licznym obozie „białoczerwonych".

Mecz z AKS-em miał dla Cracovii nader ważne znaczenie, wyjechały aż trzy pociągi. Większość pasażerów wylądowała na boisku chorzowskim, gdzie krzykiem i chorągiewkami dopingowała własny zespół. Przyszło też i głowy nadstawiać.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie dostało się drużynie. Znalazła się bowiem garstka pauprów, którzy wracających do tramwaju graczy poczęstowali na ulicy kasztanami i kamykami.

Wynik oczekiwany był w Krakowie z olbrzymim zainteresowaniem. Przed lokalami pism krakowskich gromadziły się tłumy, a wiadomość o zwycięstwie przyjęto entuzjastycznie.

Awans białoczerwonych uważany jest pod Wawelem za fakt dokonany; a mecze ze Śmigłym i Brygadą nie powinny przynieść niespodzianek.

Wizyta zespołu wileńskiego przypada już na nadchodzącą niedzielę. Mecz odbędzie się na boisku Cracovii o godz. 11.15 przed poł. Gospodarze nie mają zamiaru zmieniać składu, o ile Szeliga i Korbas wyleczą się z kontuzji, wyniesionych z batalii chorzowskiej.

WISŁA WIERZY W SWĄ MŁODZIEŻ

Nastrój optymistyczny panuje również w obozie Wisły. Wywołało go nie tyle zwycięstwo nad Dębem, lecz raczej postawa drużyny.

W chwili obecnej nie zanosi się już na zmiany w linii ataku. Pozostanie on w zestawieniu „dębowskim", a jedyną pozycją, wymagającą zastanowienia jest lewe skrzydło. Natanek na tej pozycji nie budzi jeszcze wielkich nadziei. Możliwe, że kierownictwo zdecyduje się jednak na udział Łyki, możliwe jest jednak również na to że ujrzymy na tej pozycji Kozłowskiego. Jest to gracz Grzegórzeckiego, który należał do czołowych graczy swego klubu.

Nie ma narazie mowy o zmianie środkowego pomocnika. Gierczyński pozostanie jeszcze jakiś czas na tej pozycji i być może, że zdoła się „zaaklimatyzować". O ileby to jednak nie nastąpiło, mówi się już o innej kandydaturze. Jest to środkowy pomocnik jednego z oddziałów podmiejskich Wisły, zawodnik o dużych walorach fizycznych, nie ustępujący równocześnie Gierczyńskiemu pod względem techniki.

Ciężką próbą będzie dla odmłodzonej jedenastki mecz z Ruchem, który zapowiedziano na godz. 2.30 pop.

GARBARNIA WCIĄŻ NIE TRACI NADZIEI

Zdawałoby się, że klęska z Ruchem wniesie nastrój determinacji w obóz Garbarni. Tymczasem nie ma nuty żałoby. Kierownictwo uważa, że drużyna mogła prowadzić zdecydowanie do pauzy, przegrała jednak zasłużenie w drugiej połowie, ulegając doskonale usposobionemu Ruchowi, któremu jeszcze w sukurs przyszedł wicher.

Przyczyn wysokiej klęski dopatrują się w niespodziewanym załamaniu się Włodka w bramce oraz kiepskiej dyspozycji obrony. Pazurek I, jak się obecnie okazuje, nie zszedł z boiska na skutek zmęczenia. Inne były tego przyczyny.

Tank Garbarni został kontuzjowany w czasie meczu z ŁKS-em, kiedy to uderzono go w pierś. Od tego czasu występują bóle, które spotęgowały się w czasie niedzielnego meczu do tego stopnia, że Pazurek stracił oddech i musiał przerwać grę. Nie lepiej wiedzie się młodszej latorośli Pazurków, który z winy Peterka stracił dwa zęby oraz ma nadwyrężoną szczękę.

Wyjazd do Warszawianki nie przyniesie zmian poważniejszych w zestawieniu drużyny. Pazurek II idzie do ataku, a miejsce jego zajmie w obronie Sycz. Ustąpi Pazurkowi II miejsca Zaręba, zbyt miękki w poważniejszych spotkaniach.

(rg).

(Pazurek I, którego spotkaliśmy w niedzielę rano przed dworcem, w Katowicach, już wówczas skarżył się na ból w piersiach i dał wyraz obawom, czy będzie w stanie grać. Przyp. N. S.).

W TROSCE O CAŁOŚĆ SĘDZIÓW...

Nie tylko w Zagłębiu Dąbrowskim, ale we wszystkich chyba okręgach piłkarskich istnieje zwyczaj publikowania na łamach prasy obsady sędziowskiej najbliższej niedzieli. Zwyczaj ten został ku ogólnemu zdumieniu zniesiony przez komisaryczny zarząd W.S.S. przy podokręgu Zagłębia. Przyczyny zaniechania, ba przeciwdziałania tak utartemu zwyczajowi brzmią fantastycznie.

Wrogo ustosunkowani kibice (czytaj szowiniści), dowiedziawszy się z prasy, że niemiły im sędzia będzie prowadził mecz, wybierają się tłumnie na dane boisko, by się z nim rozprawić. Że zaś „rozprawy" przybierają częstokroć charakter czynnych napaści, WSS dbając o całość swych arbitrów, zdecydował się nie dekonspirować przedwcześnie ich miejsca pracy.

Czy krok ten będzie skuteczny, o tym przekona nas przyszłość. (hr)

FRANCJA MA TYLKO DWU ŚRODKOWYCH POMOCNIKÓW

W związku z koniecznością zestawienia reprezentacji Francji, aktualną stała się kwestja obsady pozycji środkowego pomocnika przy czym okazało się, że istnieje tylko dwu kandydatów na to miejsce. Wszyscy inni środkowi pomocnicy czołowych klubów, rekrutują się z piłkarzy zagranicznych. Prasa wiedeńska naliczyła aż siedmiu austriackich środkowych pomocników, pracujących we Francji.

SZKOCI ZAPROSZENI DO WIEDNIA

Austriacki Związek Piłki Nożnej zaprosił reprezentację Szkocji do rozegrania meczu w Wiedniu. Termin — maj przyszłego roku. Szkoci zasadniczo wyrazili zgodę ostateczna decyzja zapadnie 18 listopada.

1:0? - Dobrze! Ale dla kogo?
Opinie kierowników „Śląska" i Dębu

Katowice, w październiku.

Niedzielne derby śląskich zespołów ligowych, znajdujących się na szarym końcu tabeli Śląsk — Dąb, budzą wśród społeczeństwa śląskiego wielkie zainteresowanie.

Wśród zwolenników piłkarstwa na Śląsku panuje zrozumiałe podniecenie. Na treningi obydwóch klubów przychodzą tłumy ludzi, obserwując z zaciekawieniem prace poszczególnych graczy.

Opinia typuje raczej zespół Śląska.

Chcąc się zapoznać z opinią zainteresowanych klubów, zwróciliśmy się do wiceprezesa K. S. „Śląska", p. dyr. Donnerstaga.

— Nie taję, że w moim klubie powstała pewna konkurencja. Sam fakt, że znajdujemy się na szarym końcu tabeli, jest przyczyną pewnego załamania się psychicznego poszczególnych graczy, niemniej jednak mam nadzieję, zresztą jestem nawet głęboko przekonany, że gracze w momencie rozpoczęcia decydującego meczu, otrząsną się z przygnębienia i mecz Śląsk wygra.

— W głębokim przekonaniu o zwycięstwie Śląska, ośmielam się nawet „wytypować" spotkanie na 1:0 dla nas.

— Pyta pan o skład mojej drużyny? Będzie on następujący: W bramce Mrozek (rez. Kosmala), na obronie: Seifert, Kamiński; w pomocy zamiast Krosnego, będzie grał Niechcioł, natomiast Waluś i Hołota pozostają na swoich dotychczasowych pozycjach. Atak, którego skład prawdopodobnie jeszcze ulegnie nieznacznej zmianie, dziś mogę panu podać. Wyznaczyliśmy go następująco: Więcek (a może nawet Gieroń), Smol, God, Cebula, Pościk (może Olbrych).

— Muszę tu zdradzić, że liczymy się ze zmianą na pozycjach God — Niechcioł!! — Czemu? — Jest to nasze strategiczne pociągnięcie, które niewątpliwie okaże się w momencie decydującym szczęśliwe.

— Organizacyjną sprawę meczu przemyśleliśmy bardzo skrupulatnie i liczymy się z wielkim sukcesem kasowym.

— O arbitrów bocznych zwróciliśmy się do W.S.S. z prośbą o wyznaczenie ich z okręgu Rybnickiego.

W tajemnicy dowiedzieliśmy się, że p. dyr Donnerstag jest tak dalece przejęty niedzielnym spotkaniem, że nosi się z zamiarem nie przybycia na mecz.

Wiceprezes Dębu — p. inż. Czuszek jest pełen jak najlepszych myśli.

— Znam swoich chłopców i wiem, że choćby mieli postawić się na głowie, to mecz wygrają — mówi p. inż. Czuszek. Przypuszczam, że wynik niedzielnego meczu będzie brzmiał 1:0 dla nas.

— Skład drużyny Dębu będzie następujący: Pawłowski (Gardziel) Halama, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kłoda, Dreszer, Ogórek i Wichary. Zastrzegam się jednak, że mogą nastąpić zmiany w ataku, być może, że w ostatniej chwili wstawimy Hermana I i Horzeckiego.

Na zimno i bardziej objektywnie wyraża się o meczu kierownik sekcji piłkarskiej Dębu — p. inż. Durczok. Mówi on, że zadecydować tu może przypadek. „Od nerwów zespołu zależeć będzie wynik spotkania, choć liczę się z wygraną" — mówi p. Durczok.

O zainteresowaniu niedzielnym meczem świadczy fakt, że na całym Śląsku, a nawet Zagłębiu potworzyły się kółka, które przyjmują zakłady gotówkowe. Najwięcej osób stawia za Śląskiem. Sam zresztą prezes W. S. S.-u przy Śląskim O. Z. P. N. — p. insp. Laband powiedział, że Śląsk, jako drużyna bardziej zgrana, spotkanie to wygra. (hr.).

Zgon piłki

Kręcąc się w miejscu w trawie, jak wrzeciono
Pijana wirem, oszalała tańcem,
Stanęła chwilę, ...czuła się zmęczoną;
Wreszcie omdlała za boiska krańcem.

Rada, że zeszła twardym butom z drogi,
Chciała odetchnąć ułamek minuty,
Lecz ją dopadły muskularne nogi,
Odziane w sztywne, bezlitosne buty.

Rozległ się cichy jęk zbolałej piłki,
Która ogromne skreśliwszy kolisko,
Skupiła znowu swe wszystkie wysiłki,
Spływając lekko na twarde boisko.

Strzeliła w niebo!... Podobna do plamki
Na tle błękitu w powietrzu zamarła.
Spojrzała z góry na dwie wrogów bramki...

Spadła! Gracz schwycił ją w dłoń — patrzy... słucha...
Pojął, że piłkę wściekłość nóg rozdarła,
Przez co — w niebiosach wyzionęła ducha.

Zdzisław Karr-Jaworski.

Panie grają w futbol

Brno, w październiku.

Warto doprawdy poświęcić dwa słowa pewnej atrakcji jaką niedawno zanotowały kroniki naszego miasta. Oto odbył się tu mecz międzymiastowy Wiedeń — Brno. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że były to reprezentacje... pań. W Czechosłowacji laury Kady, Planiczki, Svobody czy Pucza uderzyły do głowy niewiastom. Trenowały pracowicie i postanowiły wreszcie wystąpić publicznie.

Organizacje sportowe nie bardzo były zadowolone z takiej propagandy sportu i zwróciły się do odpowiednich czynników o zakazanie tego spotkania. Jakież było jednak zdziwienie, kiedy panie owe przedstawiły najnormalniejsze karty zgłoszeń Asocjacji Footbalowej.

Wybuchł skandal. Wszystkie panie zostały momentalnie skreślone, co jeszcze bardziej ułatwiło im rozegranie meczu z Wiedenkami, które wygrały wysoko bo 12:1. Liczna zgromadzona publiczność miała okazję przekonać się, że piłka nożna jest sportem najmniej odpowiednim dla płci słabej.

*

W Czechosłowackiej lidze piłkarskiej los nie do pozazdroszczenia przypadł w udziale Rusi z Użhorodu, zajmującej ostatnią lokatę w tabeli. A że na spadek skazane są dwa kluby, więc obok Rusi najgorsze perspektywy ma tutejsza Morawska Slavia. Klub ten, posiadający piękne tradycje, skupia najlepsze sfery tutejszego miasta, ale w żaden sposób nie może sobie dać rady z swoimi piłkarzami. Grał Bułgar Peszew, reprezentacyjny Austriak Cisar, nic nie pomagało, w ubiegłym roku cudem uratował się klub od degradacji, w bieżącym roku sytuacja jest już tragiczna.

Gdy zawiódł ciągły zakup graczy chwycono się ostatniej deski ratunku. Miał nią być znany i w Polsce trener Krzenek. Trenował on swego czasu Łódzki Klub Sportowy, z którym rozstał się po bardzo krótkim współżyciu. Okazało się, że radykalne metody p. Krzenka są i w Czechach nie do zniesienia. Nie uchował się długo w Prościejowie, jeszcze krócej bo zaledwie parę tygodni w Zidenicach, teraz zaangażowała, tego ongiś doskonałego gracza, ale nieznośnego pedagoga Slavia morawska.

Veto założyła jednak asocjacja piłkarska. Morawska Slavia nie chce zrezygnować z trenera, związek nie zezwala na jego zaangażowanie.

Kto wygra?

Piłkarzom na ucho

RUCH WYJEŻDŻA NA PRZEDOSTATNI MECZ LIGOWY Z WISŁĄ w normalnym składzie. Grać więc będą: Tatuś (Hylla); Giemza, Czempisz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek (?), Wilimowski i Wodarz. Kto ew. zastąpi Peterka, narazie nie wiadomo. (hr)

ŁKS WYSTĄPI PRZECIWKO LEGII w identycznym składzie, który w niedzielę dał sobie radę z lwowską Pogonią. Kontuzja Andrzejewskiego doznana na meczu z Garbarnią w Krakowie okazała się poważniejszą niż przypuszczano i w r. b. nie będzie on mógł grać, to też jego pozycję zajmie Cegliński, który w niedzielę spisał się nadspodziewanie dobrze. Również i Tadeusiewicz w r. b. nie zagra, tak, że na pozycji tej zobaczymy znów Osieckiego.

POGOŃ WYJEDZIE na ostatni swój mecz wyjazdowy do Poznania w następującym składzie: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Niechcioł, Matyas II, Luchter, Nahaczewski, Borowski.

WARTA LIGOWA wreszcie skrystalizowała swój skład i wystąpi w niedzielę przeciw Pogoni z jedną tylko zmianą w ataku. Słabego ostatnio Słomiaka zastąpi Nawrat. Skład Warty będzie wyglądał za tym następująco: Fontowicz; Twórz i Ofierzyński; Kryszkiewicz, Danielak i Dembiński; Szwarc, Przybylski, Scherfke, Gendera i Nawrat.

MECZ WARSZAWIANKA — GARBARNIA rozegrany zostanie na stadionie W. P. o godzinie 12. Gospodarze wystąpią w następującym składzie: Rudnicki; Joksz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Sachs; Pirych, Święcki, Smoczek, Knioła, Stolenwerk.

LEGIA wyjeżdża do Łodzi na mecz z Ł. K. S-em w składzie: Zlatoper; Kubera II, Martyna; Drobiński, Cebulak, Przeździecki II; Rajdek, Nawrot, Gburzyński, Łysakowski, Wypijewski. Kierownikiem drużyny będzie p. Bolesław Ciehecki.

AMATORSKI K. S. NIE ZMIENIA SKŁADU SWEJ DRUŻYNY i wysyła w niedzielę w bój ten sam zespół, który grał przeciwko Cracovii. A więc: Mrugała (Prusko); Knas, Stolarczyk; Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Marszel.

PRZYKŁADOWA KARA. Zarząd WOZPN ukarał dożywotnią dyskwalifikacją kierowników sekcji piłkarskiej Sokoła w Piasecznie p.p. Markowskiego i Obiąkowskiego za napisanie listów do zarządu okręgu o treści obraźliwej. WOZPN wystąpił też z wnioskiem do PZPN o rozciągnięcie dyskwalifikacji na całą Polskę.

CIEKAWY WYPADEK NA TLE KOMENTOWANIA NOWYCH PRZEPISÓW PIŁKARSKICH o wykopie piłki po aucie bramkowym zdarzył się ub. niedzieli na meczu o mistrzostwo Łodzi między ŁKS I b. a PTC, w Pabianicach. Sędzia meczu p. Naporski błędnie komentował przepis, nakazując wykop bramkarzowi. Obrona ŁKS-u z uporem godnym lepszej sprawy wysyłała piłkę w pole, a za każdym razem sędzia gwizdał i kazał powtarzać. Ale sędzia gwiżdże, a obrona łodzian powtarza swoje. Wreszcie sędzia daje 2 minuty czasu na usłuchanie go, a gdy to nie pomaga, przerywa mecz. W szatni, przedstawiono sędziemu tekst obowiązującego nowego przepisu, to też poprosił on obie drużyny z powrotem na boisko ŁKS, choć miał podstawę do sprzeciwienia się, mimo groźnej sytuacji bramkowej, karnie stanął z powrotem do gry i teraz już bez przeszkód obrona wybijała piłkę w pole.

W PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŁODZI po niespodziewanej porażce mistrza Łodzi ŁTSG w meczu z Widzewem 1:2 i leadera Wojskowego KS w meczu z beniaminkiem Sokołem pabianickim 1:3, czoło tabeli objął Union Touring, jedyny dotąd nie pokonany zespół. Przewaga UT nad odwiecznym rywalem ŁTSG w pięciu meczach wynosi 4 pkt. O punkt jest UT lepsze od WKS-u i Widzewa, o 3 pkt. od Burzy, o 4 pkt. od ŁTSG, PTC i Sokoła i o 5 od ŁKS-u. Ostatnie miejsce zajmuje Wima z 1 pkt., od której lepszy o 2 pkt. jest niedzielny jej pogromca Strzelecki KS. Mistrzostwa Łodzi będą przypuszczalnie w swej jesiennej serii ukończone. Mistrzostwa klas niższych z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych i małego zainteresowania przerwano. Tytuł jesiennego mistrza Łodzi przypadnie przypuszczalnie Un. Touringowi, który w niedzielę spotka się z SKS-em.

RUCH NIE JEDZIE DO FRANCJI

Projektowany wyjazd Ruchu do Francji najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku. Wyjazd taki możliwy jest tylko w połączeniu ze spotkaniami z drużynami francuskimi, gdyż Emigracja nie jest w stanie sama ponieść wszystkich kosztów sprowadzenia i przyjęcia ekspedycji. Ponieważ Ruch również nie może zejść poniżej pewnego nieodzownego minimum więc w rezultacie wycieczkę przyjdzie odłożyć do lepszych czasów.

KTO ZDOBĘDZIE PUCHAR POLSKI

Po zakończeniu sezonu ligowego rozegrane zostaną w listopadzie końcowe mecze o puchar Polski. W dniu 8 listopada w Stanisławowie odbędzie się powtórzenie nierozstrzygniętego meczu ćwierćfinałowego Stanisławów — repr. Ligi.

Półfinały odbędą się 15 listopada: w Poznaniu, Poznań — Pomorze, a w Krakowie: Kraków — zwycięzca meczu między Stanisławowem i Ligą.

Miejsce finału, który odbędzie się 22 listopada, ustalone zostanie przez zarząd PZPN na posiedzeniu w dniu 16 listopada, przy czym obaj finaliści zawiadomieni zostaną o miejscu rozgrywki telegraficznie.

R.K.S. liderem Zagłębia

Niespodzianką niedzielnych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego była dość wysoka porażka sosnowieckiej Unii w spotkaniu w Dąbrowie z tamtejszym R. K. S. Zagłębie. Dzięki temu Zagłębie zapewniło sobie tytuł jesiennego mistrza, tym bardziej, że najpoważniejszy jego konkurent, czeladzka Brynica, została pokonana przez C. K. S. Wyniki niedzielnych spotkań były następujące: C. K. S. — Brynica 4:2 (2:1); R. K. S. Zagłębie — Unia 4:1 (1:0); Solvay — Hakoach 2:1 (0:0); Sarmacja — Zagłębianka 4:1 (3:0); K. S. M. — Płomień 1:1.

Mistrzostwa kl. B: Saturn — Orzeł (Bobrowniki) 4:0 (2:0); Strzelecki K. S. — T.U.R. Gołonóg 6:0 (3:0); Zew — Makabi 3:0 zw. o.; Placówka — Kazimierz 0:0.

GARBARNIA ZWYCIĘŻA W TARNOWIE

Zawody o mistrzostwo kl. A Garbarnia I-b — Tarnovia 2:0. Pierwszy występ Tarnovii o mistrzostwo kl. A na jej własnym boisku, przy własnej publiczności wypadł fatalnie. Jeżeli Tarnovia myśli o zajęciu jakiegoś czołowego miejsca, musi stanowczo wyrugować pewnych graczy w linii ataku i zastąpić ich młodszymi, którzy przynajmniej będą mieli więcej ambicji. Na wyróżnienie w Tarnovii zasłużył atak. U gości na pochwałę zasługuje jedynie pomoc, grająca bardzo ambitnie, a przede wszystkim bramkarz Kuborek i obrońca Morawa. Bramki zdobyli Pastor i Krzemień. Sędziował p. Honig.

C. I. W. F. NA WYSTĘPACH W RADOMIU

Siatkówka: C. I. W. F. (Warszawa) — Szkolny Klub Sportowy 1:2 (9:15); (16:14); (12:15). Cenny i zasłużony sukces zespołu radomskiego, w którym wyróżnił się Łuszczewski. Koszykówka: C. I. W. F. (Warszawa) — S. K. S. 80:5 (41:3). Była to gra pokazowa, niewidziana dotychczas w Radomiu. Wśród gości wyróżnili się Szczygieł, b. emigrant amerykański i Kowalski, reprezentacyjny hokeista polski. Sędziował dobrze p. Roszko, asystent C. I. W. F.

Strzelec — Pilica (Białobrzegi) 0:0. Mistrz. kl. B Rad. Pod. Wynik zasłużony. Pilica nie wykorzystała rzutu karnego. W tabeli prowadzi K. S. Jutrznia.

Praga znów się śmieje

Zwycięstwo nad Węgrami poprawiło nastrój



JEDNA Z PIĘCIU BRAMEK

puszczonych przez Węgra Palinkasa na międzypaństwowym meczu z Czechosłowacją 2:5.

Praga, w październiku.

Nareszcie poszczęściło się Czechom. Zrewanżowali się za poniesione dotychczas klęski i to z niebyle jakim przeciwnikiem, bo Węgrami. Od 8 lat nie udało się Czechom pokonać Węgrów, po ostatnim rekordowym zwycięstwie w Pradze 6:1 w roku 1928. Sukces przyszedł w samą porę, w chwili gdy serca fanatyków piłkarskich ogarnął ciężki pesymizm i zwątpienie.

Rewelacją był przede wszystkim skład drużyny czeskiej. Odstąpiono nareszcie od zasady: SS (Sparta — Slavia). Po raz pierwszy w dziejach futbolu czeskiego nie grał w ataku zwycięskiej reprezentacji ani jeden gracz Sparty. Podobno kapitan związkowy z trudem przeforsował na komisji technicznej takie zestawienie drużyny. Wynik dał mu pełną satysfakcję. Skład CSR: Klenovec (Sparta), Fiala (Slavia), Ctyroky (Sp.), Bouska (Prostejow), Boucek (Sp.), Truhlar (Sl.) Horak (Sl.), Kloc (Kladno), Melka (Prostejow), Kopecky (Sl.), Rulc (Židenice). Węgry: Palinkas (Szeged), Polgar (Ferencv.), Fekete (Phöbus), Seres (Ujpesti), Szuss (Ujp.), Lazar (Fer.), Sas (Hung.), Cseh (Hung.), Kallay (Ujp.), Toldi (Feren.), Ticskos (Hung.).

Czesi z miejsca gwałtownie napierają. Z trudem i przy dużym szczęściu wychodzą goście obronną ręką. W 7 min. Ticskos niespodziewanie ucieka Fiali, wjeżdża pod bramkę Czechosłowacji i Węgrzy prowadzą 1:0. Znowu napór miejscowych. Liczne sytuacje podbramkowe niewyzyskane. Dopiero w 27 min. z centry Horaka, Kloc wyrównuje. W 3 min. później ten sam gracz z podania Kopeckiego strzela drugą bramkę. Radość publiczności nie trwa jednak długo, w zamieszaniu podbramkowym Toldi w 33 min. strzela drugiego gola dla gości — stan 2:2.

Po pauzie po kilku zmiennych atakach Węgrzy w silnej przewadze. Dwa razy słupek broni miejscowych od utraty bramki. Przewaga Węgrów znaczna, grają poprostu koncertowo. Załamanie następuje w 34 min. Po rzucie z rogu Boucek strzela ostro na bramkę Węgrów piłkę do bramki kieruje jednak znowu Kloc. W 38 min. Kloc z niewyraźnej pozycji (spalony), zdobywa czwartą bramkę, a wynik ustala Kopecky wspaniałym voleyem. W drużynie miejscowej doskonale grał atak oraz za wyjątkiem Bouski pomoc. Obrona i bramkarz chwilami niepewna. U Węgrów zawiodła obrona, reszta grała przeciętnie. Sędzia Lewington z Anglii dobry. Publiczności zebrało się zaledwie 20 tys. Trybuny były nawpół próżne. A szkoda, bo był to jeden z naprawdę dobrych meczów. Zarzucić można jedynie zbytnią ostrość graczom obu drużyn.

Mast.

ECHA IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Sekretariat FIFA otrzymał ze Zw. Peruańskiego oficjalne zawiadomienie o wystąpieniu z Federacji. Krok ten pozostaje w związku ze znanymi wypadkami w czasie piłkarskiego turnieju olimpijskiego.

Mecz Schmeling — Braddock o mistrzostwo świata odbędzie się 3 czerwca w New Yorku. Schmeling poluje teraz zapamiętale. Ostatnio był na wyprawie na łosie w Szwecji i zastrzelił piękny okaz.

Karl Schroeder, znany w Warszawie tenisista szwedzki, zaczyna królować na kortach krytych. W stosunku do r. ub. poprawił on znacznie swą grę, a zwycięstwo nad Borotrą w mistrzostwie Anglii odniósł w stylu imponującym.

Jeszcze bardziej jednak zaimponował Schröder Anglikom gładkim zwycięstwem nad Austinem, któremu w trzech setach oddał tylko 5 gemów.



DWAJ NAJLEPSI

sprinterzy polscy Zasłona i Śliwak. Widzimy ich po niedzielnym pojedynku we Lwowie wygranym przez pierwszego w czasie 10,6.

Wiedeń szuka lekarstwa

na uwiąd starczy swego futbolu

Wiedeń, w październiku

Temperatura w piłce nożnej wzrasta. Od pierwszej chwili mistrzostw dzieją się rzeczy niesamowite: zeszłoroczni kandydaci do spadku uzyskują doskonałe wyniki... Rapid kapryśi, aż nieprzystojnie... Admira bije, że wióry lecą... Hakoah jest w katastrofalnej pozycji...

Krew krąży w wzmożonym tempie, podniecenie jest coraz większe. Jest ku temu sporo powodów. Zapowiadana i od wielu lat oczekiwana reforma ujrzała wreszcie światło dzienne. Stało się to cicho niemal przez noc. Postanowiono więc ilość klubów pierwszej Ligi ograniczyć do 10 drużyn wiedeńskich i... powiększyć ją o dwu mistrzów prowincjonalnych. Dzięki temu, aż trzy ostatnie miejsca znajdują się w strefie spadkowej!

ODŻYWCZY ZASTRZYK

Reforma ma na celu odświeżenie starej krwi austriackiego, ściślej mówiąc — wiedeńskiego futbolu. Austria jest bodajże jedynym państwem na świecie, gdzie cała pierwsza Liga składa się wyłącznie z drużyn jednego miasta. Stan ten nie mógł na dłuższą metę wydać dobrych owoców.

Ale nie tylko motywy sportowe wpłynęły na decyzję reformy. Niemałą rolę odegrała sytuacja finansowa klubów, która przedstawia się wprost katastrofalnie. Publiczność wiedeńska coraz bardziej się absentuje, ograniczając się do czytania obszernych sprawozdań w pismach poniedziałkowych. Ostatecznie przestało ją już bawić to, czy Bican, Sindelar, lub Vogel jest w lepszej lub gorszej formie. Wiedziała zgóry, że nie ma co liczyć na światoburcze niespodzianki, wolała więc... oszczędzać szylingi i siedzieć w domu.

Z chwilą wprowadzenia nowych, nieznanych konkurentów, sytuacja powinna się zmienić na lepsze, gdyż znów będzie pieprzyk emocji ujrzenia czegoś nowego, jeszcze nieoklepanego. Tak przynajmniej kalkulują kluby.

MITROPACUP W NOWYM WYDANIU

Również projekt rozszerzenia Mitropacup spotkał się z przychylnym przyjęciem. Przewiduje on ograniczenie ilości klubów państw założycielskich (Austria, Czechosłowacja, Węgry, Włochy) do trzech i dołączenie dwu klubów szwajcarskich oraz po jednym jugosłowiańskim i rumuńskim. Projekt ten powoduje naturalnie zażartą konkurencję w łonie Ligi wiedeńskiej, gdyż chodzi o zabezpieczenie sobie jednego z trzech pierwszych miejsc i... dobrych wpływów z Mitropacup.

Mitropacup ma jednak i swoje ciemne strony. Wyczerpuje on nadmiernie drużyny, które przedostają się do dalszych rund i tym należy sobie tłumaczyć ich złą postawę w następujących później rozgrywkach mistrzowskich.

BOISKOWE CUDA

Na zwiększenie zainteresowania się rozgrywkami mistrzowskimi wpływa fakt relegacji aż trzech drużyn. Dziś już dochodzi do bardzo zaciętych walk i nieoczekiwanych wyników. Admira rozgrywa pięć pierwszych spotkań bez straty jednej bramki (17:0) i osiąga 9 punktów; w szóstym spotkaniu nadziewa się na śmiertelnie znużoną sukcesami w Mitropacup Austrię i... zbiera po skórze 2:4! Na dobitek Austria wystąpiła z dwoma rezerwowymi, którzy zdobyli wszystkie cztery bramki. Nazwisko jednego z nich Neumera należy zapamiętać. Rapid znany ze swej bojowości w bież. roku stawia rekord gier remisowych, co powoduje naturalnie dalszą lokatę.

Niespodzianki te są korzystne, gdyż znów pobudzają zainteresowanie. Na podstawie kalkulacji papierowej można dzisiaj dojść do najdziwaczniejszych wniosków. Z chwilą bowiem, gdy Hakoah bije Fav. A.C. 3:0, staje się on przez noc drużyną wszelkich możliwości. Wierzy się wówczas, że FAC jest w stanie pobić Admirę. Czy to się sprawdzi, o tym przekonamy się w niedzielę, która, zdaniem moim, przynieść powinna rekordową frekwencję widzów, chyba, że pogoda pokrzyżuje plany kasjerów klubowych.

FRAPUJĄCY EFEKT

Również w innej dziedzinie zanotować można sensację. Jak wiadomo, trzy pływaczki Hakoahu Deutsch, Langer i Goldner zostały przez Oberste Sport u. Turnfront zdyskwalifikowane na przeciąg dwu lat za odmówienie udziału w wyjeździe do Berlina. Hakoah wniósł prośbę do Związku Pływackiego o skrócenie kary. Rezultat był frapujący. Związek Pływacki, a więc władza podporządkowana Oberste Sport u. Turnfront podwyższył dyskwalifikację do 2 i pół roku. Należy zaważyć, że kierownictwo Związku Pływackiego spoczywa w ręku EWASC, organizacji, znajdującej się całkowicie pod wpływami nacjonalistycznymi.

Lulan



SENSACJA LIGI OKR. LWOWA

Resovia remisuje z Czarnymi 2:2. Właśnie Kalemba strzela główką drugą bramkę.

Morris nie powiedział ostatniego słowa

Rekord dziesięcioboju padnie lada rok



Największym rekordem igrzysk berlińskich jest bezwątpienia rekord dziesięcioboju Glenn Morrisa.

Prawie o 1000 pkt. pobił on pierwszy rekord świata indianina Thorpe, który na igrzyskach w Sztokholmie osiągnął — co wówczas uważano za szczyt możliwości ludzkich — 6971 pkt. Przez 16 lat nikt się do niego nie zbliżył i dopiero Fin Yarjoela pobił jego rekord o 174 pkt. Potem szło już szybko. Yrjoela pobił Jaervinena, Jaervinena — Bausch, Bauscha — Sievert.

Morris zdystansował Sieverta zarówno wyrównanym poziomem we wszystkich konkurencjach, jak i biegiem na 1500 mtr. Bieg ten to był jedyny słaby punkt Niemca. Na Olimpiadzie po 9 konkurencjach, Morris miał o 100 pkt. mniej, niż Sievert, gdy ustanawiał rekord światowy. Ale Morris w imponującym stylu wygrał „maraton dziesięcioboójców" z wynikiem, którego nigdy jeszcze (poza Hoffem) nie osiągnął dekatlonista — 4:33,2. Dało mu to 595 pkt., o 174 więcej, niż 4:58,8 — Sievertowi. I Amerykanin zdystansował Niemca o 76 pkt.

Morris jest dziesięcioboójcą bardziej wyrównanym, niż Sievert. Najmniej punktów dostał za 1500 mtr. — 595, najwięcej na płotki 946; różnica wynosi 351 pkt. Sievert miał za 1500 mtr — 421, za kulę — 956; różnica była 535 pkt. Jeszcze gorzej wypadł pod tym względem Bausch, mistrz i rekordzista z roku 1932, za 1500 mtr. dostał on 324 pkt., za kulę 957; różnica 633 pkt. Ale najbardziej wyrównanym dziesięcioboójcą był Thorpe, za oszczep miał 510 pkt., za płotki 833 pkt.

Morris jest najlepszym biegaczem z pośród klasowych dziesięcioboójców: miał on 49.4, 4:33.2 i 14.9, a na 100 mtr na eliminacjach w Ameryce 10.7. W porównaniu do owych eliminacyj, gdy uzyskał 7880 pkt., a więc o 20 pkt. mniej, niż na olimpiadzie, pogorszył się w Berlinie w dwu konkurencjach na 100 mtr. i w oszczepie, gdzie miał 56.06 (o 1.5 mtr. więcej, niż w Berlinie). Poprawił się za to w dwu konkurencjach na 400 m. miał w Ameryce 50,7, na 1500 mtr. — 4:48.1, w pozostałych 6 konkurencjach miał wyniki niemal co do centymetra identyczne.

Tę stałość formy zademonstrował nietylko Morris, ale i jego rodacy: Clark miał na eliminacjach 7595 w Berlinie — 7601 pkt., Parker — 7290, a w Berlinie 7275 pkt.

Niewątpliwie Morris nie ograniczy się do tego rekordu. Ideał lekkoatlety ma nieprzebrany zasób zdrowia, a wysoki gatunek mięśni, zdolnych w równym stopniu do biegów, rzutów, skoków, zawdzięcza nie żadnemu specjalnemu treningowi, ale trybowi życia: współżycia z naturą samotnym campingom na Zachodzie Ameryki, rąbaniu drzew, polowaniu, marszom.

Trening specjalny pozwoli mu zrobić dalsze postępy. Gdzie leży ich granica? — napewno poza 8.000 pkt.



DWAJ NAJCIĘŻSI

na meczu zapaśniczym Warszawa — Łódź: Lipczyński i Kozerski.

Zatarg Lublin -- P. Z. B.

Zarząd PZB ma nowy kłopot, przyczym sam go sobie przysporzył. Otóż, jak wszystkim wiadomo, walne zebranie P. Z. B. uchwaliło sędziowanie systemem kierownika walki i jednego sędziego punktowego przy czym odnośny wniosek zgłosił Lub. O. Z. B.

W ostatnim jednak komunikacie zarząd P. Z. B. ogłosił, iż obowiązują dwa systemy sędziowania, a mianowicie, podany wyżej oraz system jednego sędziego, będącego jednocześnie kierownikiem walki.

Zarząd Lub. O. Z. B. zwrócił się do P. Z. B. z żądaniem sprostowania powyższego zarządzenia, jako niezgodnego z uchwałą walnego zebrania.

Wobec tego jednak, iż zarząd P. Z. B. obstaje przy tym, iż walne zebranie uchwaliło wprowadzić dwa systemy sędziowania zarząd Lub. O. Z. B., uważając, iż zaszło wypaczenie przebiegu obrad przez naczelną magistraturę, postanowił rozpisać w tej sprawie referendum do okręgów.

Wydział Sportowy PZB udzielił pierwszych zezwoleń na przejście zawodników z jednego okręgu do drugiego, co obowiązuje od dnia 1 października.

Z okręgu poznańskiego do pomorskiego przenoszą się: Urbaniak, Lelewski i Kuchnowski, z okręgu krakowskiego powraca do śląskiego Kolonko. Jednocześnie 50-ciu zawodników otrzymało zwolnienia ze swych klubów, pozostają jednak w okręgach. M. in. 14-tu zawodników, niemal całą sekcję zwolnił Zw. Strzel. w Poznaniu, poza tym w tym okręgu zwolnienia otrzymali: z Cuiavii — Radomski, ze Stelli — Jaśkowiak i Pierard, oraz z Goplanii — Niemczyk. W Łodzi — siedmiu zawodników zwolniła Wima, a poza tem zanotowano przejście Pietrzaka z KKS do IKP. W Warszawie — Legia zwolniła Węgrowskiego, Orkan — Czajkowskiego i Strychalskiego, a Skra — Zielińskiego i Raechima. Na Śląsku — Naprzód Lipiny zwolnił Piątka, na Pomorzu — Grudziądzki KS. zwolnił Fabińskiego, w Wilnie — Śmigły zwolnił m. in. Bagińskiego, a we Lwowie — Pogoń dała zwolnienie Bilyiowi.

Sokół poznański pertraktuje o przyjazd do Polski czołowej drużyny z Prus Wschodnich na dwa mecze: do Poznania i Pabianic.

Pierwszy meldunek o stanie rąk mistrza Polski Chmielewskiego po 10-dniowym pobycie w szpitalu jest nadspodziewanie dobry. Chmielewski pisze nam ze szpitala wojskowego w Łodzi m. in. „Mam nadzwyczajną opiekę. Zalecenia dr. Levittoux są jaknajdokładniej wykonywane. Na zmianę stosowane są kąpiele solankowe i nagrzewania diatermią oraz codzień coraz intensywniejszy masaż.

Z każdym dniem czuję poprawę.

Przebój Łodzi

IKP — Hakoah

Tytuł bokserskiego drużynowego mistrza Łodzi rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę. Tytuł ten w 75 procentach jest już w rękach IKP. Nawet remis w meczu z Hakoahem wystarczy do zwycięstwa.

Uwaga skupiona jest w tej chwili na ewentualnym zestawieniu par.

Skład Hakoahu, wobec ograniczonej liczby klasowych zawodników, nie jest trudny do przewidzenia. W wadze muszej możnaby wybierać między Rosmanem a Liebermanem, drugi jest jednak bardziej rutynowanym. Do koguciej musi „zdusić" Gottfried, w piórkowej lepszego od Fagota, Hakoah nie ma. Wdowiński mógłby pójść w lekkiej, ale wobec braku odpowiedniego reprezentanta w półśredniej, w lekkiej dobrze go zastąpi Białystok. Trudność ma Hakoah z obsadą wagi średniej. Właściwie ma trzech średnich: Lipszyca, Stahla II i Waldmana. Ostatni ma warunki fizyczne do kategorii półciężkiej, to też wybór ogranicza się tylko do dwóch pierwszych. Lipszyc walczył już z Banasiakiem, teraz Hakoah wypróbuje z pewnością Stahla, licząc na jego doświadczenie. W ciężkiej pozostaje Bilbaum.

W jakim składzie może wystąpić IKP? Przypuszczamy, że w półśredniej stanie Durkowski, przez co Woźniakiewicz znajdzie się w lekkiej, a Spodenkiewicz cofnięty zostanie do piórkowej. Innych zmian nie przewidujemy, w muszej pozostałby Popielaty, w koguciej Bartniak, w średniej Banasiak, w półciężkiej Pietrzak, a w ciężkiej Kubiak. Wszystkie bez wyjątku pojedynki zapowiadają się interesująco. Papierowe wyliczenia mówią, że jest nieznaczna tylko przewaga IKP i to właśnie powiększa atrakcyjność spotkania.

Znany pięściarz Zagłębia Dąbrowskiego Domański (Policyjny KS Sosnowiec), po odbyciu służby wojskowej rozstaje się z ringiem. Domański wybrał sobie zawód podoficera—pilota.



PAWŁOWSKI

bramkarz Cracovii, którego w przyszłym roku ujrzymy w meczach ligowych.



ZAMACH, STRZAŁ, GOL!...

Lewandowski zdobywa punkt dla Ł. K. S. na meczu z Pogonią 3:1 w Łodzi.



KS BORUTA (Zgierz)

odgrywa w życiu piłkarskim tego miasta dominującą rolę. Stoją od lewej: Lebrecht, Gibki, Hilszer, Koplin, Zarzycki, Próchniewski, Lelewski, Domański, Marczak (bramkarz rez.). Klęczą: Wiaderkiewicz, Miniszewski, Dzierbicki.



CZARNI LWOWSCY

kroczą zwycięsko do tytułu mistrza ligi okręgowej. Stoją od lewej: Chmielowski, Małodobry, Czyżewski, Łukasiewicz, Żurkowski, Jolles, Scheiner, trener Boder, Sadłowski, Nemiec, Korny i Smagowicz.

Jak pokierować Kucharskim i Nojim

aby w 1937 roku mieć z nich jeszcze większą pociechę

Kucharski i Noji zakończyli ostatecznie sezon. Dwu naszych najlepszych i najbardziej kasowych lekkoatletów odpocznie teraz parę tygodni i zacznie przygotowywać się do sezonu 1937. Kucharski zresztą będzie musiał skrócić odpoczynek do minimum, jeśli ma rzeczywiście jechać do Ameryki.

Nad sezonem roku 1937 już dziś warto się zastanowić, gdyż Kucharski i Noji mogą nam dostarczyć wielu emocyj i pozyskać dla lekkiej atletyki te tłumy widzów, które dawniej zdobywał Kusociński.

Józef Noji dziś jeszcze nie jest Kusocińskim, choć kto wie czy jest od niego gorszy (rekord 5 klm.!).

Zbyt wielu przeciwników musi on jednak jeszcze pokonać, aby dojść do tego stopnia hierarchii, co Kusociński, który wraz z Nurmim był klasą dla siebie.

Kariera Kusocińskiego rozwijała się powoli i systematycznie. Po kolei wypowiadał on pojedynki swym rywalom, nie przejmował się potknięciami, usuwał z drogi wszystkich. Pozostał tylko Nurmi. Jego pokonać nie było mu danem — usunęła mu go z drogi Szwecja, dyskwalifikując wielkiego Fina.

Tę kariere ma Noji przed sobą. Karere nawet trudniejsza, bowiem w tej chwili na świecie jest o wiele więcej znakomitych biegaczy. A Noji ma porachunki nawet z gwiazdami nie pierwszej jakości, jak Simon.

W roku 1937 Noji musi przypuścić pierwszy atak na czołową pozycję. Zimę która nadchodzi winien więc poświęcić starannemu przygotowaniu nad wyregulowaniem swego mechanizmu, tak aby praca nad szybkością nie obniżała wytrzymałości co teraz jeszcze ma miejsce. Powinien może też wyjechać wczesną wiosną na południe, aby przyspieszyć dojrzewanie formy.

Potem zacząć walczyć. Program musi być ułożony starannie, stopniowany rozsądnie. Musi być rewanż z Simonem, z Iso-Hollo. Musi być w następnych etapach Szwed Jonsson, gwardia biegaczy fińskich, ewentualne potyczki z gwiazdami, które w międzyczasie pojawią się na horyzoncie (Szabo Schaumburg). I nareszcie Hoeckert.

Jeśli program ten w części będzie wykonany, jeśli nie nastąpią załamania w karierze, wówczas zawody międzynarodowe w Warszawie nie będą się kończyły deficytem a deszcz nie odstraszy widzów śląskich.

Aby go wykonać potrzebna jest nie tylko dobra wola związku i społeczeństwa, czy to jeśli chodzi o wyjazd na Południe, czy też o sprawy codzienne.

Noji bowiem pracuje ciężko w bardzo złych warunkach i zarabia bardzo mało. A trening wymaga wiele czasu, wymaga spokoju, dobrego, posilnego jedzenia.

Noji chce pracować, nie chce być darmozjadem. Ale nie może pracować w takich warunkach jak teraz i walczyć o detronizację Hoeckerta.

Kazimierz Kucharski będzie drugim asem atutowym sezonu. Jego recepta na rok 1937 jest trochę inna. Przede wszystkim ma mniej do odrobienia, aby wybić się na czoło średniodystansowców. W Europie musi pobić tylko Lanziego i Anglika Powella. W Ameryce? Z Ameryki trzebaby sprowadzić Woodruffa, Cunninghama czy Eastmana. Ale to nie będzie takie łatwe.

Kucharski ma jednak przed sobą zupełnie konkretny cel: rekord światowy na 800 mtr. Jeśli mu się to uda wygra pośrednio pojedynek z Amerykanami, naturalnie, o ile w międzyczasie Woodruff nie dokaże tej samej sztuki.

Przerzucenie się na 1500 mtr. otwiera przed Kucharskim zupełnie nowe horyzonty.

Tej karty nie zapisał on żadnymi wielkimi wynikami. Przed nim jest cały szereg pojedynków z Szabo, Mostertem, Goix, Schamburgiem, Wooderson aż do spotkania z Beccalim włącznie. Piękny efektowny program.

Trzeba myśleć już dzisiaj o nim jeśli chce się go zrealizować. Myśli o tym zresztą już Ameryka, zapraszając naszego biegacza na sezon „in door". Tym razem PZLA nie zechce chyba oponować: zaproszenie będzie formalne, obawy o amatorstwo nieistotne...

Parę startów w Ameryce bez względu na ich wyniki, przygotują Kucharskiego znakomicie do sezonu. Jeśliby się nadto udało wysłać go też na południe już wczesną wiosną, mógłby on zacząć serię wielkich pojedynków, prób bicia rekordów na 800, 1.000 i 1.500 mtr. i milę ang.

Jeśli jednak nawet uda się to wszystko doprowadzić do skutku, nie wystarczy to jeśli Kucharski nie zmieni trochę trybu życia.

Nie probujemy mu narzucić żywota ascety, ale... wieczór niedzielny po pobiciu w Warszawie Ny nie powinien się często powtarzać. Mogłoby to zjeść siły. A projekt sezonu jest tak piękny, że warto się wyrzec przyjemności, na które będzie czas później, po Olimpiadzie w Tokio.

St. R.

Noji faworytem

do nagrody PZLA

Na najbliższym posiedzeniu PZLA. zostanie przyznana nagroda za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym. Uchodzi za rzecz pewną, że nagrodę tę otrzyma Józef Noji. Co prawda możnaby się spierać, czy czwarte miejsce Kucharskiego w finale olimpijskim, lub 1:51.7 na 800 mtr. oraz 3:54.1 na 1500 mtr. nie jest cenniejsze od piątego miejsca i rekordu Noji na 5 klm. czy zwycięstwa nad Iso Hollo. Kandydatkami są też zarówno Wajsówna, jak Walasiewiczówna i Kwaśniewska. Ale za Noji przemawia fakt, że nie otrzymał on dotąd nagrody, gdy Kucharski dostał ją w r. ub., Wajsówna w r. 1934, Walasiewiczówna w r. 1933 Kusociński w 1932.

Na tym samym posiedzeniu przyznana zostanie nagroda Warszawiance za nieoficjalne zwycięstwo punktowe na mistrzostwach Polski. Od roku przyszłego punktacja będzie już przeprowadzana oficjalnie: panowie walczyć będą o tarczę olimpijską, panie o dysk.

Przydział mistrzostw lekkoatletycznych na rok przyszły został przeprowadzony już przed dwoma laty, dokładny terminarz będzie ustalony niebawem. Mistrzostwa panów odbędą się na Śląsku, mistrzostwa pań na Pomorzu. Dziesięciobój, maraton i dwie sztafety w Łodzi, chód 50 klm. 3.000 mtr. z przeszkodami i dwie sztafety w Białymstoku; bieg naprzełaj panów we Lwowie, pięciobój kobiecy i dwie sztafety w Lublinie, bieg naprzełaj pań w Krakowie.

Mistrzostwa zimowe odbędą się znowu w Przemyślu.

Pływacy otrzymują skrzydła

PUWF funduje im trenera z Ameryki

Sprawa sprowadzenia do Polski na czas dłuższy (a nie tylko na sezon letni, jak bywało dawniej) pływackiego trenera zagranicznego staje się aktualną. Państwowy Urząd W. F. i P. W. po Olimpiadzie doszedł do wniosku, iż tak jak jest, dalej być nie może i słusznie rozumuje, że jeżeli już sprowadzać trenera, to tylko dobrego, i dlatego gotów jest myśleć o Amerykaninie, choć wszyscy wiedzą, ile to musi kosztować.

SMUTNE KARTY TRENERÓW POLSKICH

Zagraniczni trenerzy pływaccy w Polsce mają swoją historię, i przyznać trzeba, że poza niezapomnianym dla nas Van Schelle'em (obecnym balonjarzu), który otworzył nam oczy na pływanie, inni trenerzy nie byli warci tych pieniędzy, jakie kosztowali. Bądź były to osoby niewykwalifikowane, bądź byli źle wyzyskani. Trener zagraniczny okazał się niebywałą okazją do wyrzucania pieniędzy za okna i w tej dziedzinie mamy dość bogate doświadczenia.

Seria nieudanych trenerów, z najwspanialszymi rekomendacjami poważnych osób i związków zagranicznych, z osławionym już Szaszem na czele, doprowadziła do tego, że PZP. zaniechał ich sprowadzania. Uznano, że tyle ile potrafią różni panowie Schultzowie, Sjölinowie, Mezeiowie, i inni, umieją również i nasi domorośli trenerzy, ale za to są znacznie tańsi.

Wynik tej polityki był udany pod jednym względem: zaprzestało się niepotrzebnego wyrzucania pieniędzy zagranicę. Drugi rezultat — wyniki zawodników — okazał się znacznie gorszy, ale nie inny, niż oczekiwano. Domorośli trenerzy nie zawiedli swych nadziei: robili to minimum, którego od nich oczekiwano, uczyli ludzi pływać, podciągnęli tego i owego zawodnika, ale żaden z nich nie był zdolny do „stworzenia" gwiazdy. Najważniejszym zaś było to, że żaden z trenerów krajowych nie zdobył sobie autorytetu wśród naszych mistrzów. Rezultat był ten, że cała czołowa stawka najlepszych pływaków polskich pracowała bez trenera.

TALENTY AMERYKAN

Talenty trenerów amerykańskich nie wymagają reklamy. Potrafią oni robić gwiazdy z zawodników wszystkich narodowości. Czy to będzie Litwin Macionis, czy Polak Chrostowski, czy Egipcjanin Simaika, czy Ukrainiec Kojac, czy metys Spence, czy Rosjanie Galicyn lub Miss Osipovitch, w Ameryce dochodzą do niebywałych wyników.. Odnosi się wprost wrażenie, że powietrze jest tam inne, skoro zawodnicy tych samych słabych narodów, przeniesieni na teren amerykański stają się tak łatwo mistrzami wielkiej klasy.

Amerykańscy trenerzy (nie tylko w pływaniu) celują w jednej rzadkiej sztuce, w której przewyższają wszystkich innych: potrafią doprowadzić zawodnika do najwyższej formy na właściwy moment, na okres najważniejszych zawodów.

Ale zdać też sobie trzeba sprawę, że nie każdy Amerykanin jest Bachrachem, de Handley'em czy Brandstenem, i że bardzo łatwo będzie trafić na trenera, który poza amerykańskim paszportem nie będzie miał żadnych innych zalet. Niebezpieczeństwo to będzie tem groźniejsze, im mniejszą sumę przeznaczyliśmy na jego pensję. Pamiętamy też, że na rekomendacjach niczyich nie można polegać. Na drugiej półkuli bowiem, tak samo jak i w Starym świecie, najchętniej dają dobre rekomendacje tym, których chcą się pozbyć.

Z tej części zagadnienia będzie jednak można jakoś wybrnąć, gdyż PZP. ma w Ameryce swego męża zaufania. Przejdźmy zatem do drugiej kwestji, do należytego wyzyskania trenera na miejscu.

Jeżeli będziemy chcieli, żeby nasz trener uczył całą Polskę naraz, szkolił zawodników, instruktorów, wojsko, CIWF, szkoły, kluby itd. — to rozproszy się on i praca jego nie da żadnych wyników i będziemy znów pieniądze wyrzucać za okno (tym razem grubo większe). Program pracy trenera musi zatem być taki, aby praca jego była skoncentrowana.

Drugim ważnym warunkiem skuteczności pracy trenera amerykańskiego będzie długotrwałość tej pracy. Trener przez parę miesięcy nie zrobi nic. Wprowadzi tylko zamęt, pozmienia style i wyników się nie doczeka. Trenera nie można angażować na mniej niż rok. Jest to minimum, bowiem prawdziwych rezultatów, takich, które by nas zadowoliły, można oczekiwać dopiero wtedy, gdy trener będzie stały.

Całkowitem zmarnowaniem trenera byłoby w naszych warunkach zrobienie go trenerem objazdowym. Najbardziej celowym wydawałoby się przydzielenie go do dwóch głównych ośrodków sportu pływackiego, to jest do Warszawy i Górnego Śląska. Trener powinien być zainstalowany w obu tych ośrodkach naraz i przebywać w każdym z nich po miesiącu na zmianę.

SZKOŁA ASYSTENTÓW

Trener zagraniczny nie może być używany ani do szkolenia zawodników początkujących, ani do szkolenia instruktorów niższych stopni. Aby był zatrudniony celowo, musi być wyzyskany wyłącznie do zawodników czołowych, względnie tych młodych i obiecujących zawodników, których on uzna za kandydatów na przyszłych mistrzów oraz do szkolenia t r e n e r ó w, podkreślamy nie przewodników pływania, nie instruktorów, lecz trenerów.

Praca trenera zagranicznego nie może być dzielona w czasie między zawodników i kursy trenerskie. 3—4 tygodniowy kurs trenerski nie da bowiem również żadnych rezultatów. Praca nad szkoleniem trenerów krajowych musi być pomyślana w ten sposób, iż odnośni kandydaci będą przydzieleni na stałe do trenera zagranicznego w charakterze „asystentów". Taki asystent conajmniej przez parę miesięcy przygląda się sposobom pracy trenera, pomaga mu i wyręcza w czasie jego nieobecności. Sztuki trenowania zawodników i doprowadzenia ich do formy, która nie polega na nauczeniu się jakichś recept czy formułek, a którą nabywa się drogą doświadczenia, nie można posiąść na krótkim kursie i wykładach. Posiąść tę umiejętność można tylko po dłuższej, wspólnej, codziennej pracy z trenerem, podczas której należy stale obserwować osiągane rezultaty.

Jeżeli chodzi o zawodników z innych ośrodków, to znaczy z poza Śląska i Warszawy, to nie ma innej rady, jak wybrać conajzdolniejsze jednostki i jeżeli to będzie możliwe, przenieść je do miejsca pracy trenera. Będzie to w każdym razie tańsze, aniżeli wysyłanie kosztownego Amerykanina na krótkie postoje do Lwowa, Poznania czy Krakowa.

Pamiętajmy, że wydatek będzie duży, i nie łatwiejszego, jak go zaprzepaścić. Sem.

WTC i Warszawianka bez boisk

Najbliższy swój mecz ligowy (z Garbarnią) rozegra Warszawianka już nie na własnym boisku, które ulegnie... niwelacji, gdyż przejdzie tamtędy nowa ulica. Z całokształtu terenów Warszawianki przy ul. Wawelskiej pozostają jedynie korty tenisowe i domek klubowy.

Również i Warszawskie Tow. Cyklistów pożegna się niebawem ze swoją „prastarą" siedzibą na Dynasach. I ten tradycją przepojony, zakątek sportu kolarskiego dotknie plan regulacyjny miasta, a W. T. C. będzie musiało szukać gdzieindziej nowej siedziby.

Stały deficyt terenów sportowych, na jaki cierpi nasza stolica, powiększy się z przyszłym rokiem jeszcze bardziej. Nie zapobiegnie mu nawet wyznaczenie klubom nowych placów gołych i nie zagospodarowanych, na odległych od miasta przedmieściach. Każda taka operacja zubożа sport, który na posiedzeniach i konferencjach cieszy się najczulsza opieką możnych.

Istnieją przeznaczenia i cele wyższe od kultury fizycznej; sportowcy to rozumieją — i dlatego milczą. Ale właśnie w imię naszego milczącego zdyscyplinowania i społecznej karności, mamy prawo wymagać, by potentaci tego świata sto razy się namyślili nim rozwalą wysiłkiem sportowców wzniesiony budynek i rozorają nasz ogród radości i zdrowia — boisko.

Walka o kulturę sportu

We wtorek wieczorem w sali okręgowego urzędu W. F. i P. W. w Krakowie odbyła się specjalna konferencja sportowa, zwołana przez dowódcę O. K. 5 gen. Narbut-Łuczyńskiego, w sprawie znalezienia środków zaradczych na braki i bolączki organizacyjne i wychowawcze w sporcie, ujawniające się w nieodpowiednim zachowaniu się sportowców na boiskach i publiczności na zawodach.

Na konferencji obecni byli, w liczbie około 50 osób, przedstawiciele związków i klubów sportowych okręgu krakowskiego oraz śląskiego O. Z. P. N.

Po dwugodzinnej dyskusji wyłoniono komisję w składzie: kom. Żółtaszek (śląski OZPN.), red. Statter (KOZPN.), red. Długoszewski, red. dr Obrubański, płk. Pasternak (przedstawiciel wojska) i kpt. Stasiak (Zw. strzelecki), która zajmie się sprawą zrealizowania następujących dezyderatów, uchwalonych przez zebranych:

1) organizacja referatów kulturalno-oświatowych w klubach.

2) organizacja ogólnych zebrań i konferencji sportowych dla zawodników we wszystkich miastach powiatowych na terenie O. K. 5.

3) propaganda przez cykle odczytów i pogadanek w klubach i związkach sportowych.

4) propaganda w prasie i radio.

5) kwestia ograniczenia ilości klubów nie spełniających swych zadań.

6) sprawa zachowania się młodzieży szkolnej na imprezach sportowych, która omawiana będzie poza tym na specjalnej konferencji zwołanej przez okręgowy urząd W. F. w porozumieniu z kuratorium okręgu szkolnego krakowskiego i śląskiego.

7) sprawa zorganizowania młodzieży nie zrzeszonej dotychczas, a uprawiającej sport.

8) organizacja kursów i przeszkoleń dla działaczy i prelegentów sportowych.

9) kwestia zapewnienia odpowiedniej pomocy lekarskiej w związkach i klubach sportowych oraz na boisku w czasie zawodów.

Sezon pływaków lwowskich

Wśród pływaków lwowskich doszło ostatnio znowu do małego przesilenia, na skutek rezygnacji prezesa okręgowego Związku p. Chorzewskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie powołało na prezesa p. Wiśniewskiego.

Pływacy lwowscy po raz pierwszy od czasu istnienia krytej pływalni, zamierzają startować bez przerwy przez cały rok. Program zimowy składa się z dwóch okresów. W okresie pierwszym od 15 listopada do 31 grudnia rozegrane zostaną mistrzostwa indywidualne wszystkich trzech klas z uwzględnieniem konkurencyj wchodzących w skład programu letniego. Jedynym wyjątkiem będzie sztafeta 5 x 100 m st. dowolnym, która rozgrywana będzie zamiast 1500 m. Druga część programu zimowego zostanie zrealizowana w pierwszych trzech miesiącach 1937 r. W okresie tym rozgrywane będą zimowe mistrzostwa drużynowe zarówno w pływaniu jak i piłce wodnej.

Poza tym okręg lwowski postanowił zaangażować na jeden miesiąc trenera zagranicznego, któryby popracował nad poprawą stylu najbardziej zaawansowanych pływaków.

W końcu zarząd okręgu zainteresował się ostatnio młodzieżą szkolną, która, jak dotąd, nie wykazywała większego zainteresowania pływaniem. Główną przyczyną tego anormalnego stanu były przede wszystkim dość słone opłaty, pobierane przez zarządy kąpielisk lwowskich. Obecna akcja LOZP będzie miała na celu wywalczenie możliwie najniższych cen wstępu dla młodzieży szkolnej.

Kronika pięściarska

Drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu w boksie w klasie A zdobył zespół H. C. P., który też uczestniczyć będzie w rozgrywkach międzyokręgowych.

W celu przyznania 20 punktów na walne zebranie OZB rozgrywano dotychczas jeszcze dwa spotkania pomiędzy mistrzem Polski i pierwszą drużyną w mistrzostwach okręgu. Wobec zniesienia punktacji za tytuł mistrza okręgu, spotkania takie są dzisiaj bezcelowe; ponieważ jednak mistrzostwa okręgu poznańskiego rozpisane zostały przed walnym zebraniem P. Z. B., to dwa spotkania jeszcze się odbędą. Pierwsze spotkanie Warta I — H.C.P. odbędzie się w najbliższą sobotę, rewanż 31 b. m.

Warta wystąpi w sobotę w składzie: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Florysiak, Szymura i Mrówka. „H. C. P." w składzie: Liszka, Kolecki, Stefański, Walkowiak, Radomski, Kaźmierczak, Klimecki i Adamczyk.

Spotkanie to wzbudziło w Poznaniu duże zainteresowanie.

P. Stan. Cendrowski b. kapitan sportowy P. Z. Bokserskiego i b. wiceprezes Warsz. OZB, skazany na 6-ciomiesięczną dyskwalifikację za wycofanie reprezentacji stołecznej z mistrzostw Polski, został obecnie na wniosek W. O. Z. B. ułaskawiony: pozostałość kary (zresztą nieznaczna) została mu darowana. W sprawie p. p. Fogla i Leniewskiego, zdyskwalifikowanych równocześnie W. O. Z. B. nie interweniował.

W związku z tą amnestią rozeszły się pogłoski o powrocie doświadczonego działacza do pracy organizacyjnej. F. Cendrowski ma być dokooptowany na stanowisko wiceprezesa WOZB.

W NIEDZIELĘ W WARSZAWIE zostaną rozegrane tylko dwa mecze o drużynowe mistrzostwo bokserskie Warszawy Okęcie—Polonia i Makabi — PZL. Trzeci mecz CWS — Fort Bema został przez zarząd WOZB przełożony na dzień 22 listopada.

O godz. 12 walczą w Cyrku Okęcie — Polonia: Zestawienie par będzie następujące: w. musza — Tworek (O) — Krysik (P); w. koguciа: Czortek (O) — Damski III (P); w. piórkowa — Kozłowski (O) — Małecki (P); w. lekka — Bąkowski (O) — Łukasiewicz (P); w. półśrednia — Seweryniak (O) — Jańczak (P); w. średnia — Mataszewski (O) — Fabisiak (P); w. półciężka — Pisarski (O) — Wiziński (P); w. ciężka — Garstecki (O) — Sowiński (P).

W sali teatru Nowości o godz. 16.30 spotkają się Makabi — PZL. Walczyć będą następujące pary: w. musza — Rundstein (M) — Kilchowicz (PZL); w. piórkowa — Lewkowicz (M) — Kowalski (PZL); w. lekka: Rozenblum (M) — Błażejewski (PZL); w. półśrednia — Niedobler (M) — Mika (PZL); w. średnia — Szlaz (M)—Karolak II (PZL); w. półciężka — Neuding (M) — Karolak I (PZL); w. ciężka—Blum (M)—Ziółek (PZL).

Poza tym w sobotę o mistrzostwo kl. B walczą Skra — Orkan i Warszawianka—Fort Bema II. Mecz Czechowice — Gwiazda nie dojdzie do skutku, gdyż Gwiazda na mecz ten się nie stawi.

BOKSERZY SOSNOWCA GÓRĄ!

W Sosnowcu odbyły się dwa mecze bokserskie i mistrzostwo kl. B śl. O. Z. B. Miejscowa Makabi pokonała Strzelecki K. S. z Szopienic w stosunku 10:6, zaś Policyjny K. S. z Sosnowca pokonał Strzelecki K. S. z Katowic w stosunku 9:7.

GRANAT (KIELCE) — STRZELEC (OSTROWIEC) 8:8.

Mecz o mistrz. Lub. O. Z. B. w Ostrowcu. Wyniki: Baran B. (Gr.) bije Krzysztofika, Kmieć (S.) — Kurka w. o., ten nie był bowiem zwolniony z W. K. S., Baran St. (Gr.) — Błaszczyka, Stefańczyk (Gr.) — Bijaszewicza, Drożdżewski (S.) — Gołachowskiego, Kwiek S. nokautuje w III r. Kozłowskiego, Parnobis (S.) bije Barana M. i Sains (S.) — Lesioka w. o., brak wagi. Sędzia Ziberajch z Lublina.

Strzelcy górowali wyraźnie w wagach ciężkich, a Granat — w lekkich.

PLAN ZAJĘĆ
trenera P. Z. A. Földeaka

9.XI — 28.XI — kurs instruktorski w Katowicach, ilość kandydatów 25.

1.XII — 22.XII — jako trener objazdowy w Okręgu Pomorskim i to: w Gdyni, Bydgoszczy i Toruniu.

9.XII — 17.I.1937 r. — jako trener objazdowy w Okręgu Łódzkim.

19.I — 31.I.1937 — jako trener objazdowy w Lwowskim O. Z. A.

1.II — 12.II.1937 — jako trener w Stanisławowie.

15.II — 26.II.1937 — jako trener objazdowy w Okręgu Wileńskim.

Pod znakiem Astorii i Gedanii

rozwija się pomyślnie boks pomorski

Do boksu pomorskiego trzeba podejść z dwu stron. Najpierw należy zwrócić uwagę na jego stronę organizacyjną, a po tym dopiero staną przed nami otworem drogi rozwojowe boksu pomorskiego i liczne przeszkody.

Przez dziewięć lat boks pomorski walczył z trudnościami organizacyjnymi, władze okręgowe nie zawsze i nie wszędzie potrafiły poznać potrzeby poszczególnych ośrodków pomorskich, często zupełnie nie doceniały wartości poszczególnych ośrodków, tamując ich rozwój. Te 10 lat to były eksperymenty i niepotrzebne żonglowania.

11-ty rok pracy nad rozwojem boksu pomorskiego zapewne będzie przełomowy. Do obecnego zarządu mają wszystkie ośrodki pełne zaufanie. W niepamięć poszły spory o przeniesienie siedziby stolicy boksu pomorskiego. Nie zawieść tego zaufania, nie wprowadzić do boksu pomorskiego zamętu — tego tylko żądają wszyscy bokserzy.

Boks pomorski posiada kilka ośrodków, z których każdy ma swoją własną strukturę i własny poziom. Na czele tych ośrodków stoi Bydgoszcz z Astorią, której jedynym godnym przeciwnikiem jest Gedania.

Astoria i Gedania

Systematyczna praca Astorii daje jej prymat w ośrodku bydgoskim i zapewnie również dominujące stanowisko wśród klubów pomorskich.

A jednak Astoria, jak zresztą wszystkie kluby bydgoskie, musi z żalem ograniczyć treningi do bokserów starszych, występujących na ringu; narybek, liczna rzesza chętnych i często również zdolnych z braku sali odchodzi zawiedziona.

Utarczki przed walnym zjazdem przyniosły Bydgoszczy pewne zdobycze. Tu odbędą się w pierwszych dniach marca indywidualne mistrzostwa Pomorza, w których bokserzy bydgoscy będą mieli dużo do powiedzenia.

Starczy zrobić krótki przegląd, żeby przekonać się o słuszności tych twierdzeń. W wadze muszej w zeszłym roku triumfował Rinke z Polonii. Przeszedł on już do wagi koguciej, tak, że powinien zwyciężyć Wypijewski z Astorii. Klub ten ma ponadto w zapasie obiecującego zawodnika Wandzlewicza. W Gedanii dobry jest Wyszecki.

W wadze koguciej na czoło wysuwa się Rinke z Polonii bydgoskiej, a dalej stoją Wojtkowiak z Astorii i Sierocki z Gedanii. Obaj bezwzględnie przegrają z Rinkem. Osobny dział stanowi Krzemiński, który po długim panowaniu znalazł równych sobie. Nie znaczy to, że podniósł się poziom boksu. Niestety, Krzemiński wciąż operuje jedynie ciosem z lewej, prawą zupełnie zaniedbał i nie stanowi już dla bokserów pomorskich przeciwnika nie do pokonania. Działa jeszcze nazwisko, działa jeszcze nabyta sława, ale...

Zmarnowany talent

Należy się na chwilę zastanowić nad tym, dlaczego zdolny ten bokser tak zmarniał. Może to niezaradność Pom. O. Z. B., który nie potrafił Krzemińskiego umieścić na obozie olimpijskim, chociaż Krzemiński sam chciał płacić za swoje utrzymanie. Wielkiemu talentowi nie dano możności sparringować z dobrymi bokserami, nie dano mu możności nauki i dziś jest on zniechęcony.

W wadze piórkowej stracił na swej wartości Stefan Radomski, który jest w tym roku słaby i należy mu się słusznie odpoczynek. W jego miejsce na ring wkroczyć powinien Przybylski i w ten sposób Astoria bydgoska usunie swój słaby punkt.

Obecnie mistrzem Pomorza w wadze lekkiej jest Dorsz z Astorii. W bieżącym sezonie Dorsz należy wciąż razem z Hirszem z Gedanii do najlepszych w tej wadze. Dorsz pobić powinien Hirsza swoim spokojem, ale gdyby jeszcze opanował przeskoki, mylenie ciałem, gdyby skoordynował pracę nóg, stanałby wśród najlepszych w Polsce.

Baczność na Łukowskiego!

W wadze półśredniej na uwagę zasługuje Sobek z Astorii. Wprawdzie brak mu krycia, ale jego twardość i niebezpieczne uderzenia z prawej a ponad to chodzenie bokiem, co wielu przeciwnikom sprawia wielkie trudności, daje mu poważne plusy i wysuwa go na czoło.

Urbaniak w wadze średniej stanowi dla Astorii jeden z najsilniejszych punktów. Urbaniakowi może zagrażać jedynie mądry i doświadczony taktyk, jakim jest Sarnowski z Gedanii.

Zadatek na wielkiego boksera w wadze półciężkiej to Łukowski z Astorii. Jest on na swoją wagę bardzo szybki, poza tym uderzenia jego są silne. Trzy spotkania tego sezonu wygrał już w pierwszych rundach przez nokaut. Bezwzględnie lepszym dotychczas jest K. Hanske z Gedanii, chociaż Łukowski zawsze i dla niego będzie przeciwnikiem, którego nie można bagatelizować. Dorównuje im Wezner, który zremisował z Hanskem.

W wadze ciężkiej spotkają się dwaj dobrzy bokserzy — Choma (Gedania) i Borozyński (Astoria). Obydwaj oni są klasą dla siebie i nikt nie może im zagrozić. Ostatnie zwycięstwo Chomy wskazuje na gdańszczanina jako na faworyta.

Taki przegląd wykazuje już odrazu, że ośrodek bokserski bydgoski, a w szczególności Astoria, będzie miała dużo do mówienia w czasie rozgrywek. Poziom boksu pomorskiego podniósł się. Ale to wszystko mało. Bokserów pomorskich należy wprowadzić w szeroki świat, pokazać im dobry boks, a wtedy dorównają drużynom warszawskim, czy poznańskim. Nie należy kontraktować walk z Wartą czy innym klubem, jeżeli nie przyszlą oni swego pierwszego garnituru, a w każdym razie nie wolno się upajać zwycięstwem nad drugim garniturem mistrza Polski.

Polityka zamykania boksu pomorskiego w ciasne ramy jednego miasta— do niedawna tylko Grudziądza — mściła się dotkliwie. Nowy zarząd zerwał już z tym, dla tego droga rozwoju boksu pomorskiego staje otworem.

Zygfryd Kowalkowski

Kronika prowincjonalna

TRÓJMECZ SZKÓŁ W KOŚCIANIE

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego, Gimnazjalne Koło Sportowe „Hellada" urządziło trójmecz lekkoatletyczny i gier sportowych. Impreza ta, w której brały udział: Koło Sportowe przy Gimnazjum im. K. Marcinkowskiego z Poznania, Koło Sportowe przy Szkole Rolniczej z Bojanowa oraz G. K. S. Hellada — Kościan, zakończyła się dużym sukcesem sportowym i organizacyjnym gospodarzy, którzy zajęli I-sze miejsce w grach sportowych, bijąc Gimn. Poznań i Szkołę Rolniczą — Bojanowo.

W zawodach lekkoatletycznych w ogólnej punktacji zwyciężyło Gimn. im. K. Marcinkowskiego — Poznań z 55,5 punktów, przed G. K. S. Hellada z 45,5 p. i Szkołą Rolniczą — Bojanowo z 41 p.

Na zawodach tych uzyskano następujące wyniki:

Bieg 100 m.: 1) Rutkowski — Gimn. im. Marcinkowskiego Poznań 11,9 s., 2) Sadowski — Szk. Roln. Bojanowo 12,0 s., 3) Tomaszewski B. G. K. S. Hellada 12,1 s.

Pchnięcie kulą: 1) Grocz — Poznań 14.10 m., 2) Połdziński — Poznań 13,17, 3) Jankowiak — Bojanowo 12,70 m.

Skok w dal: 1) Popiołek G. K. S. Hellada — Kościan 5,96 m., 2) Kozłowski G. K. S. Hellada — Kościan 5,84 m., 3) Grocz — Poznań 5,71 m.

Skok w zwyż: 1) Sadowski — Bojanowo 1.60 m., 2) i 3) Adolph — Hellada i Grocz — Poznań, każdy 1,50 m.

Zawody poprzedziło wręczenie kwiatów drużynom gości. Poziom zawodów jako też organizacja wywarły na publiczności jak najkorzystniejsze wrażenie.

SENSACJA LUBLINA

Unia pokonała L. W. S. 4:0 o mistrz. kl. A ,chociaż wystąpiła w odmłodzonym składzie, bez „asów". Doskonale grał obrońca wojskowych Lorek, stracił jednak, w zderzeniu z przeciwnikiem... 2 zęby! Sędziował p. Kociemba z Chełma. W mistrz. kl. B.: Gwiazda — Hakoah 3:1, Hapoel — Strzelec (Chełm) 5:1.

ŁOMŻA

Legion — Makabi (Białystok) 3:1. Mistrzostwo kl. A. Białost. O. Z. P. N. Sędzia p. Dulas. Jagiellonia (Białystok) — Makabi 2:0, mecz rozegrany w Białymstoku. Sędzia p. Frąckowiak.

WAJSÓWNA RZUCA SOKÓŁ

Jak donosi nasz korespondent ze Zgierza, Jadwiga Wajsówna zwróciła się o zwolnienie z T. G. Sokół (Łódź) i osiądzie w Zgierzu, gdzie zasilić ma sekcję lekkoatletyczną K. S. Boruta. Przyczyną „przesiedlenia" naszej rekordzistki jest otrzymanie nowej pracy. Podobno decyzja Wajsówny jest nieodwołalna.

KWAŚNIEWSKA STARTUJE w nadchodzącą niedzielę w Grudziądzu, zaproszona przez tamtejszy Sokół. Łodzianka startować będzie w oszczepie, kuli, skoku wdal i na 100 m.

TAJEMNICZY KRZYK!...

W Wilnie rozeszła się pogłoska, że mecz Śmigły — Brygada 0:2 w Częstochowie będzie zaliczony jako walkower 3:0 dla Wilnian. Powodem tego ma być fakt, że w bramce Brygady grał Krzyk który jest podobno byłym zawodowcem czeskim. Identyczność Krzyka miał stwierdzić niejaki Singer, b. piłkarz austriacki.

Po niedzieli zarysuje się

Hierarchia boksu stołecznego

Mecz Okęcie-Polonia zadecyduje o mistrzostwie

Mistrzostwa drużynowe Warszawy są w pełnym toku i już w tej chwili możemy się dokładnie zorjentować w układzie sił pięściarstwa stołecznego. Rezultaty na ringu nie mogą nas już zaskoczyć. Oczywiście czynniki poboczne mogą wpłynąć na rezultaty, a więc duszenie wagi, czy kontuzje lecz de facto już nic nie powinno wpłynąć na zasadnicze ustosunkowanie sił w boksie warszawskim.

Nadchodząca niedziela przyniesie rozwiązanie, w formie rozgrywki między Okęciem a Polonią. Nie chcemy się wdawać w ocenę poszczególnych walk, bo niewątpliwie obie drużyny dołożą wszelkich starań aby właściwe składy zachować do ostatniej chwili w tajemnicy i zaskoczyć przeciwnika. Tak czy owak, wydaje się nam niemal pewne, że Okęcie nie da sobie wydrzeć hegemonii.

RYWALIZACJA OKĘCIE — POLONIA

Dawna Skoda przystąpiła do mistrzostw dobrze przyszykowana kondycyjnie i ma drużynę bardzo wyrównaną. Okęcie przewyższa Polonię nietylko ogólnym poziomem lecz i indywidualnościami.

Poloniści mają jeszcze słabe punkty, o czym wspominaliśmy już kilkakrotnie. A więc waga kogucia czy półciężka, to luki wskutek których Okęcie przystępuje do decydującej walki z dużym handicapem. Inna sprawa, że Polonia jeszcze zdaje się nie odkryła swych wszystkich kart i bogate rezerwy rzucone w ostatniej chwili, mogą spowodować niespodziankę.

Polonia ma jeszcze jeden wielki plus, że jej zawodnicy mają wagi naturalne i nie potrzebują chudnąć z tygodnia na tydzień.

W tej chwili na trzecim miejscu w tabeli jest Makabi. Mamy jednak wrażenie, że drużyna żydowska mimo zwycięstwa nad Fortem Bema nie długo się utrzyma na tej pozycji. PZL depcze Makabi po piętach i posiadając wcale nieźle wyrównaną drużynę, powinno wysforować się naprzód.

Makabi jednak nie można lekceważyć. Drużyna ta nie miała w tym sezonie letniego obozu kondycyjnego i przystąpiła do mistrzostw wyjątkowo słabo przyszykowana. Poniosła klęskę z Okęciem, ale niespodziewany sukces z Fortem Bema wskazuje na poprawę formy. Rundstein, Rozenblum czy Pilnik, a może nawet Blum, mogą zawsze przyczynić się do zdobycia potrzebnych punktów.

GROŹNI NA PAPIERZE...

Zespół Fortu Bema na papierze wyglądał bardzo groźnie. Drużyna wzmocniona Kolczyńskim, Łuką i Dziewulskim podniosła się na duchu. Rozczarowanie jednak przyszło bardzo szybko. Okazało się, że Łuka i Dziewulski — to zawodnicy, którzy potrafią wygrywać tylko na swych własnych śmieciach. Poza tym obaj ci pięściarze wykazali brak przygotowania do ciężkich walk i zupełny brak rutyny. Oczywiście mogą oni jeszcze być pożyteczni dla barw swego klubu, lecz pomoc ta wydaje się nam już spóźniona.

Na szarym końcu znajduje się CWS. W zespole tym następuje powolny renesans. Zaangażowanie jako trenera Szydły mogło podnieść poziom poszczególnych zawodników, lecz było zbyt późne aby mogło się już odbić na wynikach.

MAŁE ZMIANY W UKŁADZIE SIŁ

Tak się mniej więcej przedstawia przegląd sił z punktu widzenia zespołowego. Spróbujmy ocenić teraz możliwości indywidualne. Leży przed nami „Przegląd Sportowy" z dnia 28 września, gdzieśmy na podstawie zeszłorocznej formy zawodników próbowali ich rozklasyfikować. Nie wiele popełniliśmy omyłek. Nasza dzisiejsza klasyfikacja oparta już na praktyce — a nie na teorji, nie dużo się różni od pierwszej próby.

A więc w wadze muszej klasyfikujemy:

1) Rundstein (M), 2) Wieczorek (CWS). 3) Tworek (O), 4) Wejman (P), 5) Michalik (PZL), 6) Gajek (FB).

Nie mieliśmy jeszcze sposobności obserwować Krysika (P) jak również Kiichowicza (PZL), któremu wrzód na karku nie pozwala walczyć.

Koguty: 1) Czortek (O), 2) Możdżyński (PZL), 3) Łafery (FB), 4) Jakubowicz (M), 5) Damski (P), 6) Lipiński (CWS).

Czortek w dalszym ciągu jest bezkonkurencyjny, choć nie jest w najlepszej formie. Na drugim miejscu utrzymał się Możdżyński, który ma silny cios. Bokser ten jednak podobno stale musi dusić wagę i ostatnia niedziela już wskazywała na jego spadek formy.

„WIELKA TRÓJKA" PIÓRKOWCÓW

Kategorja piórkowców jest stosunkowo bardzo silna. Walka o pierwsze miejsce rozgrywa się tu między Kowalskim, Małeckim i Kozłowskim. Ta trójka znajduje się w bardzo dobrej formie i klasą wysuwa się znacznie ponad pozostałe kategorje. Pierwsze miejsce oddajemy bezapelacyjnie Kowalskiemu. Bokser PZL zmężniał i nabrał szybkości, talent swój krystalizuje powoli ale stale.

Małecki depcze mu po piętach — bokser Polonii ma „drugi oddech", a poza tym roczna opieka Sztamma już wypleniła w znacznej mierze jego zastarzałe wady. Kozłowski zrobił niespodziankę swą tegoroczną formą. Wspaniała kondycja fizyczna i silny cios, stawiają go znów w rzędzie najlepszych piórkowców polskich. Gdyby tak jeszcze Kozłowski nauczył się kontrować. Śmiech bardzo w tym sezonie się podciągnął i jest niemal równorzędnym przeciwnikiem dla trzech pierwszych.

Klasyfikujemy: 1) Kowalski (PZL), 2) Kozłowski (O), 3) Małecki (P), 4) Śmiech (CWS), 5) Krawiecki (M) 6) Olszewski (FB).

W wadze lekkiej klasa pierwszej czwórki jest również dość wyrównana. Wybija się stary rutyniarz Bąkowski, który jednak zdążył już mieć wiele kłopotu z Rozenblumem.

Łukasiewicz jeszcze nie doszedł do pełni swej formy. Nie ma jeszcze takiej szybkości i wyczucia kontry jak ubiegłego sezonu. W każdym razie jest to typ boksera „pewniaka", na którego zawsze można liczyć, przy zdobywaniu punktów. Błażejewski również jest dużo słabszy niż w ubiegłym sezonie. Przypuszczaliśmy, że ten zawodnik będzie czynił szybsze postępy.

Klasyfikujemy: 1) Bąkowski, 2—3) Łukasiewicz (P) i Rozenblum (M), 4) Błażejewski (PZL), 5) Orlicz (CWS), 6) Gniewosz (FB).

DRUGA MŁODOŚĆ SEWERYNIAKA

W wadze półśredniej rywalizacja między Janczakiem a Seweryniakiem jest jeszcze kwestją otwartą. Na tle porównawczym „prowadzi" Seweryniak, który przekonywująco pobił Brzózkę, wówczas gdy polonista miał z nim kłopot i „oficjalnie" zremisował... Wogóle Seweryniak trzyma się nadspodziewanie dobrze i zdaje się demonstrować na ringu swą „drugą młodość". Groźnym konkurentem dla obu jest Kolczyński, którego możliwości nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane przez trenerów.

Klasyfikujemy 1—2) Janczak (P) i Seweryniak (O), 3) Kolczyński (FB), 4) Brzózka (CWS), 5) Miks (PZL), 6) Nebel (M). Zawiódł najbardziej Nebel, który jak dotąd jest cieniem zawodnika, którego obserwowaliśmy roku ubiegłego.

W wadze średniej nadal panuje zastój. Jest tc kategorja bez żadnych indywidualności, wybijających się ponad szarzyznę: 1) Fabisiak (P), 2) Matuszewski (O), 3—4) Kostrzewa (FB) i Całka (CWS), 5) Wrazidło (PZL), 6) Szlaz (M). Z tej kompanji najlepiej na przyszłość zapowiada się Całka, niestety niedawno kontuzjowany.

W półciężkiej króluje Pisarski, choć mamy poważne zastrzeżenia, czy kategorja ta nie jest ponad jego siły fizyczne. Zdaniem naszym miejsce Pisarskiego jest w średniej. Klasyfikujemy: 1) Pisarski (O), 2) Neuding (M), 3) Karolak (PZL), 4) Łuka (FB), 5) Ciążela (CWS), 6) Wiziński (P). Kategoria naogół bardzo słaba i olimpijczyk Pisarski nie ma tu żadnego godnego konkurenta. Nowym człowiekiem jest Ciążela, który niestety nie ma warunków na półciężkiego.

W najwyższej kategorji zdecydowanie wysunął się na czoło Sowiński, bokser jak na ciężką kategorię dostatecznie szybki: 1) Sowiński (P), 2) Garstecki (O), 3) Blum (M), 4) Leśniewski (PZL), 5) Łagiewski (CWS), 6) Dziewulski (FB). Szary koniec listy odbiega daleko od najskromniejszych wymagań.

LEGIA GROŹNA W KL. B

W klasie B prowadzi w tabeli Legia i zdaje się, że już nic jej na przeszkodzie nie stanie w zdobyciu mistrzostwa. Legia operuje takimi indywidualnościami jak Baśkiewicz, Teddy, bracia Dorobowie, ale nie wyzyskała jeszcze największego atutu — to jest wagi ciężkiej. Na decydujący mecz z Czechowicami, Legia dołoży na pewno wszelkich starań aby na ringu stanął Kozakow bądź Chistowski.

Czechowice będą jednak przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym. Młody ten zespół wzmocniony Makusińskim i Grądkowskim może jeszcze sprawić pod dowództwem Szydły niespodziankę.

Największy zawód zrobiła Warszawianka, która nigdy nie mogła skompletować na czas drużyny. Mimo posiadania w swym składzie Polusa, Forlańskiego, Taborka czy Karpińskiego nie umiała wygrać ani jednego meczu. Nieźle prezentuje się Skra, która posiada zespół chłopców bardzo ambitnych i odważnych lecz jeszcze mało doświadczonych.

Po raz pierwszy w mistrzostwach bierze udział zespół Broni z Radomia. Jak już pisaliśmy — materiał ludzki doskonały, ale słaby bardzo technicznie. Orkan nie posiada narazie żadnych indywidualności, a Gwiazda poszła niemal w rozsypkę i nie jest w stanie skompletować drużyny.

Na zakończenie spróbujemy sformować bezwzględną listę największych indywidualności biorących udział w walkach obu klas, nie zależnie od wagi: 1) Polus (W), 2) Kowalski (PZL), 3) Pisarski (O), 4) Kozłowski (O), 5) Czortek (O), 6) Małecki (P), 7) Teddy (L), 8—9) Janczak (P) i Seweryniak (O), 10) Doroba I (L), 11) Bąkowski (O), 12) Sowiński (P), 13) Kolczyński (FB), 14) Rundstein (M), 15) Baśkiewicz (L), 16) Makusiński (Cz).

K. Gryżewski

Grad nokautów na Śląsku

W Nowym Bytomiu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy BKS Nowy Bytom a IKB Świętochłowice, zakończone zwycięstwem drużyny BKS w stosunku 9:7. W ten sposób sytuacja dotychczasowego mistrza okręgu IKB znacznie się pogorszyła.

Wyniki walk były następujące: waga musza: Czyż (BKS) nokautuje Przowdzienka w 2-ej rundzie; waga kogucia: Dziura (BKS) wygrywa z Mrozkiem w 3-ej rundzie przez techniczny k-o; waga piórkowa: Krawczyk II (BKS) remisuje z Pintą; waga lekka: Nawa (IKB) wygrywa z Panderą na punkty; waga półśrednia: Świrk (IKB) nokautuje Macioszka w 1-ej rundzie; waga średnia: Bański (BKS) wygrywa z Piechą przez techniczny k-o w 1-ej rundzie; waga półciężka: Langer (IKB) wygrywa w. o. z powodu nieobecności Kapałki; waga ciężka: Ucherek (IKB) wygrywa z Gwoździem przez k-o w 2-ej rundzie.

W Rudzie Slavia zremisowała z Policyjnym KS z Katowic 8:8. Po ogłoszeniu zwycięstwa Nowakowskiego nad Englem Slavia na znak protestu opuściła ring i dopiero po 10 minutach wznowiła walki. Slavia oddał też 4 punkty w. o. z powodu nadwagi Susa II i Hasteroka.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Sus II (S) przegrywa z Pawlicą; waga kogucia: Engel II (S) ma przewagę nad Nowakowskim, któremu sędziowie przyznają jednak zwycięstwo; waga piórkowa: Janas (S) wygrywa po pięknej walce z Lipem; waga lekka: Hasterok (S) wygrywa z Wiechułą; waga półśrednia: Pasterok (S) wygrywa przez techniczny k. o. z Kolonko; waga średnia: Kowalczyk (S) nokautuje w trzeciej rundzie Biskupa; waga półciężka: Skalec (S) czwartym uderzeniem nokautuje Przybysika; waga ciężka: Piłat (P) zwycięża przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie Głodka.



ŚWIRK

MECZ BOKSERSKI FORT BEMA — P.Z.L. o mistrzostwo kl. A, który zakończył się wynikiem remisowym 8:8, został przez Wydział sportowy WOZB unieważniony z powodu nie regulaminowego przeprowadzenia zawodów. Termin nowego spotkania wyznaczony będzie w najbliższych dniach.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — ŚLĄSK ma być rozegrany 7 lutego na Śląsku.

MECZ WARSZAWA — OSLO w boksie ma być rozegrany 10 stycznia w Warszawie. WOZB zawiadomił PZB, że gotów jest sprowadzić Norwegów do Warszawy za 2.000 złotych.

Z Norwegią i Danią

Mecz bokserski Polska — Norwegia w styczniu 1937 r. odbędzie się może w Warszawie, a nie w Poznaniu. Koncepcja ta będzie rozpatrywana przez Zarząd P. Z. B. na najbliższym swym posiedzeniu. Spowodowana ona została targami stolicy o warunki finansowe meczu Warszawa — Oslo. Mecz w Warszawie odbyłby się w środę, 6 stycznia w święto Trzech Króli. Drugi mecz Norwegowie rozegraliby w Poznaniu 8-go stycznia.

Jednocześnie na dobrej drodze jest finalizacja pertraktacji z Danią o mecz międzypaństwowy. Duńczykom odpowiada koniec listopada względnie pierwsza połowa grudnia (6 grudnia). Najbliższe posiedzenie Zarządu PZB parafować będzie dwie umowy z Danią i Norwegią.

GDZIE WALCZYMY Z NIEMCAMI

Wiadomości o rzekomym ustaleniu miejsca i terminów spotkań bokserskich z Danią i Niemcami są przedwczesne. Sfinalizowano jedynie spotkanie z Norwegią na dzień 7 stycznia w Poznaniu i 10 stycznia w Łodzi lub w Warszawie.

Zarząd Westphalehalle w Dortmundzie zwrócił się rzekomo listownie do PZB z propozycją rozegrania w Dortmundzie spotkania międzypaństwowego Polska—Niemcy, lub zachodnia Polska — Westfalia. Takiego listu jednak PZB nie otrzymał, wobec czego organizatorzy z Dortmundu udali się do tamtejszego konsula polskiego. W międzyczasie PZB zwrócił się do niemieckiego związku bokserskiego z prośbą o podanie terminu meczu z Niemcami. Ustalenie miejsca meczu należy już do związku niemieckiego.

PZB wyraził już zgodę na start reprezentacji Stuttgartu zarówno w Warszawie, jak i Łodzi. Jednocześnie i Niemcy otrzymali zezwolenie swego związku na wyjazd do Polski. Przed przyjazdem do Polski, ósemka Stuttgartu rozegra dwa mecze w Anglii, gdzie już w r. ub. odnosiła sukcesy. W tym samym czasie co Stuttgart w Warszawie i w Łodzi, w Poznaniu ma walczyć reprezentacja Monachium. Drugi mecz bawarczyków odbędzie się na Pomorzu.

Stuttgart przybywa do Polski w swym najsilniejszym składzie, złożonym z zawodników okręgu würtemberskiego. Niemcy awizują skład następujący: Köhl, Schmidt, Bandel, Dreher, Letiner, Held, Leiser i Schedler. Asem w drużynie jest średni Held, zajął on miejsce Bernlöhra, który w przyszłym tygodniu stoczy swą ostatnią walkę na zawodach drużyn policyjnych w Nottigham w Anglii. Poza tem Schmidt i Leiser byli członkami niemieckiej Olympiakernmannschaft.

Warta jedzie na tournee po Niemczech dopiero w drugiej połowie listopada.

Rzeszowska Bar Kochba wycofała się z drużynowych mistrzostw bokserskich okręgu lwowskiego. Jest to sensacja, gdyż drużyna ta zaliczała się do wcale zaawansowanych zespołów i w ub. sezonie odniosła kilka pierwszorzędnych sukcesów.

Powodem wycofania się drużyny Bar-Kochby jest zdekompletowanie ósemki przez Grauera II w wadze półśredniej i Lipschutza w wadze średniej którzy definitywnie rozstali się z boksem.

Po wycofaniu się Bar-Kochby, w mistrzostwach Lwowa walczyć już będą tylko zespoły lwowskie: Lechia, Pogoń, Świtez i Rekord. Najbliższej niedzieli walczy Lechia ze Świtezią.

NOWA POWIEŚĆ

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Pismo nasze, które drukując przed rokiem „Wielką Grę" — Al. Rekszy i M. Strzeleckiego — wprowadziło do publicystyki pierwszą polską powieść sportową, przyniesie Czytelnikom niebawem nową oryginalną powieść, osnutą wyłącznie na tle rodzimych stosunków w sporcie kolarskim.

Napisał ją specjalnie dla Przeglądu Sportowego laureat pierwszej nagrody dziennikarskiej P. U. W. F.

red. W. Junosza Dąbrowski

autor głośnej w swoim czasie powieści „Six Days".

Wtedy pisał jednak Junosza wyłącznie o kolarstwie zagranicznym.

Dziś zda nam relację z niezwykłych przygód młodego chłopca z prowincji, rzuconego w wir sportowego życia Warszawy, stworzy barwną wizję jego klęsk i zwycięstw w drodze po wymarzony triumf.

Nazwisko autora i fascynujący temat zapowiadają zgóry, że każdy odcinek powieści czytany będzie jednym tchem!

Paul Gallico

Tłumaczył A. Len. 7)

CO POWIEDZIAŁ MI SCHMELING

o swym meczu z Louisem

Mam szczęście, że ten cios w dwunastej rundzie nie trafił w nerw. Po kilku niskich ciosach w poprzednich starciach ledwo mogłem zgiąć nogi, gdy siadałem na stołku w przerwach.

Może czytaliście, że pięściarz nie myśli podczas walki, że walczy jedynie instynktem? Ja musiałem myśleć — i to szybko. Musiałem się zdecydować w ciągu kilku sekund na stanowcze poświęcenie, lub też stracić wszystko — całą tę walkę, do której przygotowywałem się tak długo i tak starannie.

NIE MAM CHWILI CZASU DO STRACENIA

Jest dopiero dwunasta runda — rozważyłem szybko — i razem z tą mam jeszcze cztery. Dotychczas oszczędzałem siły, żeby przetrwać piętnaście rund. Lecz w ciągu czterech następnych Louis może unieszkodliwić mnie swoimi faulami. Muszę więc znokautować go natychmiast. Muszę postawić wszystko na jedną kartę. Jeżeli jednak dam z siebie wszystko, co mam, aby znokautować go, i...

Wiem jednak, że nie mam innego wyboru. Muszę ryzykować. Nie mogę narażać się na te niskie ciosy, na nokaut i porażkę.

Wpadam na niego. Uderzam go trzy razy prawą. Nie oszczędzam sił. Cały swój kapitał rezerwowy rzucam na szalę.

Zdaje mi się, że Louis przeczuwa finał. Już nie fauluje. Może nawet żałuje, że zaczął. Wyrzuca lewą rękę, lecz jest to tylko słabiutkie pchnięcie. Strzelam prawą nad tym opuszczonym ramieniem i Louis wpada w klincz. Donovan odpycha go, ja idę za nim do lin i znów ładuję te prawe. Aha! Louis opuszcza ręce. Jest zamroczony. Odwraca głowę — na to czekałem właśnie! Strzelam z całej siły w brodę, nie ponad ramieniem, lecz od wewnątrz, gdzie mogę wyzyskać całą swą moc. Wszystko koncentruje się na tym ostatnim ciosie, moje zamiary, moje ambicje, moja praca i wściekłość.

LOUIS NA DESKACH.

Louis okręca się jak derwisz i pada na kolana, zarzucając ramiona na liny. Jest na deskach. Arbiter zaczyna liczyć.

Co teraz będzie? Czy będę musiał uderzyć go jeszcze raz? Czy będę musiał walczyć — i jak długo? Louis z pozycji klęczącej usuwa się w tył i siada. Próbuje się podnieść na nogi. Czy wstanie?

Nie. Przewraca się na twarz i leży wyciągnięty na deskach. Arbiter Donovan klęczy na jednym kolanie z rękoma rozpostartymi w obie strony. To znaczy out.

Louis jest out. Nokaut. Wszystko skończone.

Podskakuję do góry i macham rękoma. Nie mogę ukryć swych uczuć. Mówię wam, że nigdy jeszcze nie byłem tak szczęśliwy, jak w tej chwili. Nie zapominam jednak, że jestem w ringu. Podbiegam do Louisa, podnoszę go i pomagam zanieść go do rogu. Jest nieprzytomny. Czuję to, trzymając jego nogi.

I oto nagle zdaje mi się, że cała widownia wtłoczyła się na ring. Ludzie klepią mnie po ramionach, krzyczą coś, a twarz moja rozpływa się w szerokim uśmiechu, gdyż jestem niewymownie szczęśliwy; a poza tym widzę, jak Joe Jacobs gubi... spodnie, próbując podtrzymać je jedną ręką, drugą zaś wpycha końce koszuli do środka i jednocześnie stara się wygrażać dziennikarzom, krzycząc na cały głos: — „A co? Nie mówiłem wam, że go zwyciężymy! Co teraz myślicie o waszym nadpięściarzu, ha?"

Jednym z pierwszych, który składa mi gratulacje jest Braddock. Braddock to sympatyczny chłopiec. Lubię go. Wiem, że on mnie też lubi. Lubi mnie teraz jeszcze więcej, ponieważ usunąłem z drogi Joe Louisa.

Ciekawa gra — ten boks. Człowiek ściska dłoń drugiego pięściarza, serdecznie, po przyjacielsku, a w ringu unicestwiłby go, gdyby to było możliwe. Jest mi miło uścisnąć dłoń Braddocka. Czuję teraz, że jesteśmy bliscy sobie. Rozumiecie? Droga między nami otwarta.

CO MYŚLĘ O WALCE Z BRADDOCKIEM

A teraz rozpoczynam mój trening do walki z Braddockiem. Chcę odzyskać tytuł. Jest to jedyne moje marzenie. Braddock ma ten tytuł. Muszę mu go odebrać. Czy wierzę, że mi się to uda?

Tak, inaczej bym nie próbował. Już dzisiaj mam nad nim przewagę. Braddock nie walczył przeszło rok. Ja zaś mam za sobą twardą, zaciętą walkę z Louisem. Jedna prawdziwa walka, to więcej znaczy, niż sto godzin treningu.

Braddock nie łatwo osiągnie dobrą formę. Będzie musiał pracować długo i wytrwale. Mój problem polega zaś na tym, żeby się nie przetrenować. Będę pracował tak samo, jak przed walką z Louisem. Będę starał się osiągnąć to samo uczucie pewności — że nogi moje nie zawiodą mnie, że cios nie straci na mocy niezależnie od tego, jak długo przyjdzie walczyć i że będę w kondycji, która pozwoli mi przyjmować i wymierzać ciosy. Zwycięstwo nad Louisem było dla mnie wielkim triumfem, lecz ja nie zapomniałem, że to jeszcze nie wszystko, że mam przed sobą inny cel. Chcę odzyskać tytuł szampiona.

Czy sądzicie teraz, że potrafię?

*

UWAGI AUTORA.

Jest niezmiernie trudno osądzić czy nieczysty cios został zadany z rozmysłem, czy też przypadkowo, a udowodnienie faulu w boksie jest sprawą niemal niemożliwą.

Każdy jednak może wypowiadać swoje zdanie i w świetle okoliczności, jakie zaszły w tej walce, nie można winić Schmelinga, iż posądzał swego przeciwnika o chęć sfaulowania go. Jedną z najcharakterystyczniejszych cech Louisa w poprzednich jego spotkaniach była zadziwiająca dokładność jego ciosów. Zdawało się, że są one tak precyzyjne, iż potrafią przejść przez wąską pętlę, nie dotykając jej brzegów. Poza tym w poprzednich walkach Louis ani razu nie sfaulował swego przeciwnika.

d. c. n.

Atak psychozy zjazdowej

Dylemat: zjazd czy langlauf, przed narciarzami polskimi

Nic nie zapowiada, aby narciarstwo europejskie przeżyło w nadchodzącym sezonie odprężenie poolimpijskie, które niewątpliwie będzie charakteryzowało cały rok 1937.

Gdy śniegi pokryją na dobre Tatry, Alpy i Skandynawię zacznie się zażarta kampania o kierunek rozwojowy narciarstwa i o... Olimpiadę roku 1940.

Olimpiada narciarska jest przecież bardzo zachwiana. Związek międzynarodowy kategorycznie zapowiedział, że po raz ostatni bierze udział w Igrzyskach, jeśli definicja amatora olimpijskiego nie zostanie złagodzona.

WAŻKIE DECYZJE

W lecie roku 1937 w Warszawie zapadnie decyzja co do miejsca następnych Igrzysk zimowych. Do tego czasu FIS będzie musiał ostatecznie sprecyzować swe stanowisko. Odbywać się to będzie zapewne w czasie zawodów FIS w Chamonix. I może przyniesie zwycięstwo olimpijskiemu amatorstwu.

Kto bowiem stał się banitą olimpijskim wskutek zatargu FIS — M. K. Ol. Czy górnik szwedzki Larsson, najlepszy chyba „langlaufowiec" epoki obecnej, czy też szefowie cyrków narciarskich z St. Anton Muerren czy St. Moritz? Mistrzowie rzetelnego wysiłku konkurencyj klasycznych, wszyscy Skandynawowie, są poza nielicznymi skoczkami, stuprocentowymi amatorami. Mistrzowie akrobacji — zjazdowcy — oni to znaleźli się w niełaskach Olimpiady.

Otóż, kto wie czy związkowi narciarskiemu warto będzie ich bronić. Bo Olimpiada — to wielka rzecz, a biegi zjazdowe ledwie zdobyły sobie prawo obywatelstwa na Igrzyskach i w Skandynawii już przeżywają poważny kryzys. I nie ulega wątpliwości, że rok nadchodzący będzie dla nich decydującym.

Przyczyniły się do tego zawody FIS w Innsbrucku. Przede wszystkim okazało się, że splendor olimpijski jest jaśniejszy niż splendor wielkich nazwisk. Niemiec Pfnuer wygrywając mistrzostwo olimpijskie, w konkurencji okrojonej przepisami amatorskimi, zdobył jednak większy rozgłos niż Szwajcar Rominger, który w pobitym polu miał najwybitniejszych nauczycieli narciarstwa.

A więc zawody FIS nie zastąpią Olimpiady, nawet, gdyby się odbywały równolegle z nią, jako jej konkurencja. Brak im będzie wspaniałych ram, tłumów i... przysięgi olimpijskiej.

NA ZŁAMANIE KARKU

W Innsbrucku również okazało się, że zawody zjazdowe w obecnej formie nie mogą być utrzymane, bo w ślad za karetkami pogotowia wkroczy policja. Już wyszły zresztą ukazy FIS ograniczające swobodę szaleństw narciarzy. Trasy zjazdowe w przyszłości będą musiały być tak rejestrowane, jak skocznie, a trasa insbrucka niewątpliwie podzieli los skoczni w Planicy czy w Ponte di Legno — zostanie zamknięta dla obywateli FIS.

Już zresztą przedtem zaczęły nurtować narciastwo zjazdowe prądy reformatorskie. Rozgrywała się walka między slalomem i czystym zjazdem zakończona zwycięstwem zjazdu (w kombinacji alpejskiej slalom jest punktowany niżej, niż zjazd). Ale było to zwycięstwo pyrrusowe. Bo elementy slalomu coraz wyraźniej opanowują zjazd, aż opanują go całkowicie.

Bieg myśli reformatorów jest następujący: skończyć trzeba z szaleńczą brawurą, która wygrywało się w roku ub. zjazdy. W tym celu nie wystarczy eliminacja pewnych, zbyt trudnych tras, trzeba doprowadzić szybkość narciarza do granic rozsądnych — usunąć szusa, kazać mu często skracać.

Ale slalom w tej postaci, w jakiej go praktykowano jest właściwie pokazem cyrkowym. Aby tego uniknąć trzeba przenieść trasę slalomu w teren, przedłużyć ją. Technika narciarska musi się stać wartością użytkową, a nie pokazową.

Obie reformy schodzą się w jednym punkcie na olbrzymim slalomie na Marmolacie. Takich Marmolat będzie w tym roku więcej, a niebawem wszystkie biegi zjazdowe staną się slalomami o różnicy wzniesień 800 mtr.

Biegi zjazdowe wywołały konflikt olimpijski FIS — M. K. Ol. i prowadzą żywot zmienny, niespokojny. Kto wie czy nie zarobią na tym najwięcej konkurencje klasyczne. Niespokojne umysły reformatorów zjazdowych zechcą może szukać ukojenia w skrzepłych, niewzruszonych formach konkurencji klasycznych. Wielu propagatorów narciarstwa zjazdowego już w r. ub. przy kieliszku wina z melancholią wspominało piękno wysiłku w maratonie narciarskim i roniło łzy, że Szwajcarzy i Austriacy wolą tanie efekty zjazdu.





REMINISCENCJE NIEZAPOMNIANEJ ZIMY OLIMPIJSKIEJ

U góry od lewej: bajeczne fajerwerki uświetniają zamknięcie Olimpiady. Birger Ruud w idealnej pozycji zjazdowej załatwia się z jednym z licznych szusów. Symbol Garmisch — wspaniały masyw Zugspitze skąd na stronę austriacką, do Ehrwaldu, jest jeden z najpiękniejszych zjazdów Europy. — U dołu od lewej: Stadion lodowy w dniu konkursu skoków, który przyniósł piąte miejsce St. Marusarzowi. Larsson, triumfator osiemnastki, najlepszy biegacz Europy. Lantschner, Pfnuer i Allais trzej zwycięzcy kombinacji alpejskiej w czasie defilady triumfatorów Igrzysk. Viklund (Szwecja) na ramionach ziomków, po swym zwycięstwie w 50 klm. Nurmela najlepszy narciarz Finlandii, który zresztą zawiódł na Olimpiadzie, zmienia sztafetę z Laehde.



JAN BOROWSKI

obiecujący młody kolarz W.T.C. wygrał wyścig na 5 klm. zamknięcia sezonu, a w ostatnim biegu naprzełaj zajął 2-gie miejsce.

PODZIAŁ PRACY W NARCIARSTWIE POLSKIM

Narciarstwo polskie nie zabierało dotąd głosu w tej dyskusji. Do niedawna było przecież zdecydowanym zwolennikiem form skandynawskich, a dopiero budowa kolejki na Kasprowy wyprowadziła je na rozdroża.

Decyzja, którą drogą pójść, jeszcze nie zapadła. W tej chwili jednak zarówno związek jak i zawodnicy mieliby ochotę pójść raczej na lewo — na zjazdy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Forsowanie zjazdów jest koniecznym warunkiem rentowności kolejek linowych. A w Tatrach powstaje przecież druga kolejka po stronie czeskiej na Łomnicę, są też projekty wybudowania niewielkiej kolejki na Czarnohorze i w Beskidach śląskich.

Zjazdy leżą też w interesie i we krwi czołowych zawodników. Nie wymagają tak żmudnego i nieefektownego treningu jak langlaufy, dają im zatrudnienie jako nauczycielom narciarstwa.

To też nie ulega wątpliwości, że nadchodzący sezon będzie stał całkowicie pod znakiem „alpejskim". I może narciarstwo polskie pozostałoby alpejskim do końca, gdyby nie to, że nie mamy po temu danych. Bo nie mamy tras zjazdowych. Z największym trudem wyszukać możemy w Tatrach, Karpatach i Beskidach parę odcinków, odpowiadających wymogom międzynarodowym (800 do 1000 mtr. różnicy wzniesień). O wielkich klasycznych zjazdach jak Parsenn, Glungezzer czy Zugspitze nie ma mowy.

To też niewątpliwie wrócimy powoli do narciarstwa klasycznego. Zakopane wychowywać będzie skoczków i zjazdowców, Beskidy, Wileńszczyzna — langlaufowców.

A może i Zakopane nawróci się na starą wiarę. Naturalnie zjazdy będą kwitły i tak być powinno: one to bowiem robią propagandę narciarstwu, pozwalają najłatwiej zakosztować jego rozkoszy.

Ale wielki sport — to jednak langlauf.

St. Rothert

W obozie hokeistów

Hokeiści warszawscy otrzymali szereg zaszczytnych zaproszeń za granicę. Zaprasza więc Düsseldorf, Bruksela, Amsterdam oraz Prighton w Anglii. Wszystkie zaproszenia poparte są dobrymi warunkami finansowymi. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod mianem reprezentacji Warszawy powinien walczyć za granicą zespół zasilony dobrymi graczami innych okręgów; sama stolica gra trochę za słabo.

★

Sezon hokejowy zapowiada się efektownie. Mistrzostwa świata w Londynie, poprzedzające je tournee po Szwecji, wspomniane wyprawy Warszawy, udział Cracovii w Mitropacupie, turnieje międzynarodowe w Krynicy i Zakopanem — to sporo.

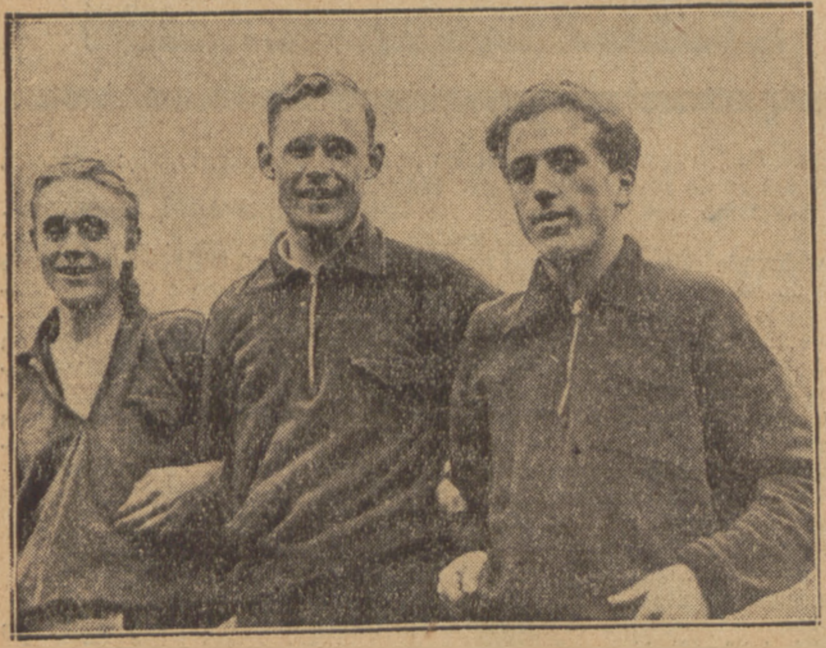
★

Dwa kursy hokejowe dla przodowników przewiduje w nadchodzącym sezonie PZHL. Pierwszy odbędzie się w listopadzie, oczywiście w Katowicach. Poza tym projektowany jest kurs dla nauczycieli szkół średnich i dla sędziów.

HOKEIŚCI ŚLĄSCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO SEZONU

W Katowicach liczą się z wielkim sezonem hokejowym, o ile uda się zrealizować wszystkie teoretyczne plany. Przewidziany jest więc obóz dla hokeistów lokalnych, oraz obóz dla zawodników z całej Polski. Oficjalne otwarcie Torkatu odbędzie się w połączeniu z turniejem z udziałem trzech drużyn krajowych i jednej zagranicznej. Pertraktacje prowadzone są z różnymi zespołami.

Najbardziej brzemiennem w skutki wydarzeniem byłaby realizacja projektu sprowadzenia dwu kanadyjczyków, którzy graliby na Śląsku w charakterze trenerów amatorów. Pertraktacje prowadzone są z Berty i Jimmy Forsyt, którzy grali w ub. roku w Anglii.



PO BIEGU NA PRZEŁAJ W ŁODZI

który zakończył sezon lekkoatletyczny, pozują zwycięzcy: Lach (Kruschender) — w środku, Myszkowski (z lewej) i Tomczak (z prawej).



ŚWIEŻA KREW W WIŚLE

Czwórka nowych „ligowców" z białą gwiazdą na piersiach wniosła do swej drużyny nowy zupełnie temperament i możliwości walki. Od lewej: Gierczyński, Szewczyk, Gracz i Natanek.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA ŁODZI

w składzie (od lewej): Pawlak, Kawał Czesław, Kawał Władysław, Jagodziński, Hinc, Jakubowski i Lipczyński, uległa w Warszawie 7:16.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI